KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 19 lipca 1939 r. Nr. 197

Akcja dywersyjna Niemców w Anglii

Sensacyjna ucieczka agentów, piastujących poważne urzędy i godności

LONDYN. „Ewening Standard" donosi, że Foreign Office doręczył departamentowi M. I 5 Ministerstwa Wojny (2-gi oddział) listę zawierającą 50 nazwisk i adresów hitlerowskich działających na terenie Wielkiej Brytanii.

Są to członkowie partii narodowo - socjalistycznej, którzy od dłuższego już czasu byli podejrzani o szpiegostwo, jak również o propagandę i szerzenie defetyzmu wśród uchodźców austriackich i niemieckich.

W związku z powyższą akcją policji angielskiej przeciwko działalności agentów niemieckich w Anglii „Daily Herald" donosi, że 7 wybitnych i usytuowanych Niemców, posiadających wyrobione stosunki towarzyskie w Anglii, opuściło dyskretnie Londyn w ciągu ostatnich dni.

Według tego pisma policja francuska zwróciła się do angielskiej policji z prośbą o dostarczenie informacji o wspomnianych 7 osobach a gdy policja angielska zarządziła wywiad, wyszło na jaw, że osoby te właśnie opuściły Anglię, udając się do Niemiec.

Regent Jugosławii w Londynie

LONDYN. Wczoraj o godz. 15.30 przybył do Londynu na dworzec Victoria ks. regent Paweł jugosłowiański wraz z małżonką ks. Olgą.

Dziś wieczorem król Jerzy VI i królowa wydadzą w Buckingham Palace bankiet na cześć gości jugosłowiańskich. W bankiecie weźmie udział 60 osób.

Powstanie Czechów w „Protektoracie" nieuniknione

Ludność cywilna zbiera broń i czeka okazji do walki z najeźdźcą

LONDYN. „Manchester Guardian" w artykule swego dyplomatycznego korespondenta dochodzi do wniosku, że stan rzeczy na terenie Czech i Moraw daje co raz większe powody niepokoju dla władz niemieckich.

Rewizje przeprowadzone w poszukiwaniu broni znajdującej się w posiadaniu ludności cywilnej nie dały, jak sądzi pismo, rezultatów i należy przypuszczać, że znaczna ilość broni znajduje się w rękach prywatnych.

Niezadowolenie wśród ludności cywilnej w Czechach i Morawach wzmaga się na skutek arogancji Niemców sudeckich. Pismo wyraża opinię, że nawet najodważniejsi Czesi obawiają się wybuchu rozruchów i buntów sprowokowanych aroganckim zachowaniem się Niemców sudeckich oraz Gestapo. Wykupywanie przedsiębiorstw czeskich przez banki niemieckie postępuje niezwykle szybko.

Jeszcze bezwzględniejszą postać przybiera gospodarka niemiecka na Słowaczyźnie gdzie np. wyrąbano na olbrzymiej przestrzeni lasy, nie troszcząc się o ponowne zalesienie wyrębów. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" jest zdania, że nastroje buntownicze na Słowaczyźnie są jeszcze silniejsze niż w Czechach i na Morawach.

Gen. Ironside w Warszawie

Gen. Ironside (czyt.: Ajronzajd) bawi w stolicy Polski. Nasz gość jest inspektorem zamorskich wojsk angielskich, których zadaniem jest przygotowanie się do akcji wojennej poza granicami Wielkiej Brytanii. Przybył on do Warszawy do ustalenia zasad współpracy wojskowej Armii angielskiej z Armią polską.

Układ Anglii z Polską przewidywał współdziałanie obu państw we wszelkich dziedzinach, mających na celu obronę niepodległości i całości praw oraz odparcie wszelkich ataków, gdyby były podjęte przeciwko jednemu z sojuszników.

Cele więc pobytu gen. Ironside'a w Polsce są zupełnie ściśle określone i identyczne z tymi, jakie kierowały wizytą gen. Gamelin, wodza Armii francuskiej w Londynie oraz ministra wojny Wielkiej Brytanii Hoare Belisha w Paryżu.

Gen. Ironside przybywa do nas już z pewną osobistą, nie tylko teoretyczną znajomością żołnierza polskiego. Był on bowiem dowódcą wojsk międzynarodowych, działających podczas Wielkiej Wojny w północnej Rosji. Tam zapoznał się z żołnierzami - Polakami, którzy znaleźli się na Murmaniu. W liście do gen. Halera gen. Ironside wyrażał się o żołnierzu polskim, którego widział w ogniu z najwyższym uznaniem.

Gen. Ironside będzie teraz miał możność poznania żołnierza polskiego w jego wolnej i niepodległej ojczyźnie i oceny jego niezłomnej gotowości obrony Polski.

Gen. Ironside przybył już do Polski

witany serdecznie w Gdyni i Warszawie

W poniedziałek 17 bm. przybył samolotem do Gdyni gen. Ironside, generalny inspektor brytyjskich wojsk zamorskich w towarzystwie adiutanta oraz polskiego attache wojskowego i lotniczego w Londynie.

Na lotnisku w Rumii gościa angielskiego spotkał dowódca floty kontradmirał Unrug oraz kompania honorowa marynarki wojennej. Po krótkim odpoczynku generał Ironside ze świtą odleciał specjalnie przysłanym samolotem do Warszawy, dokąd przybył około godz. 17,30.

Na lotnisku Okęcie powitali angielskiego gościa inspektor armii gen. Norwid - Neugebauer, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, gen. Kalkus, gen. Regulski i szereg wyższych oficerów, jakoteż kompania honorowa z orkiestrą, która odegrała hymn narodowy.

Po ukończeniu ceremonii powitalnej gen. Ironside odjechał na kwaterę przygotowaną w hotelu „Bristol".

Na powitanie gen. Inroside przybyli na lotnisko na Okęcie przedstawiciele ambasady angielskiej, charge d'affaires p. Norton i attache wojskowy ppłk. Sword.

Wizyta warszawska gen. Ironside'a traktowana jest przez prasę francuską jako ważne wydarzenie w dziedzinie współpracy wojskowej polsko - brytyjskiej.

Pismo zaznacza, że przy ewentualnej współpracy wojskowej wchodzi w grę ze strony francuskiej przede wszystkim armia lądowa a ze strony brytyjskiej flota i lotnictwo.

Ująć rzemiosło w polskie ręce!

oto postulaty, jakie wysunął Ogólnopolski Kongres Rzemiosła w Częstochowie

W ramach ogólnopolskiego kongresu rzemiosła chrześcijańskiego w Częstochowie odbyło się 10 zjazdów branżowych, wysuwających szereg rezolucyj i wniosków.

W konkluzji kongres uchwalił w sprawie unarodowienia rzemiosła,

aby rzemieślnicy zaopatrywali się w towary i surowce wyłącznie w źródłach polskich i chrześcijańskich, aby całe społeczeństwo polskie korzystało wyłącznie z usług polskiego rzemiosła.

Przyjęto rezolucję w sprawie powierzenia dostaw o charakterze obronnym wyłącznie zakładom rzemieślniczym polskim i chrześcijańskim. Jedna z rezolucyj mówi, że rzemiosło polskie ślubuje, iż ze wszystkich sił dążyć będzie do osiągnięcia wspólnej linii z polityką rządu Rzeczy pospolitej.

Kongres uważa za konieczne okazanie rzemiosłu chrześcijańskiemu na terenie C. O. P. jak najdalej idącej pomocy. Kongres wzywa oddziały związku stowarzyszeń rzemieślników chrześcijan do opracowania form organizacji wspólnych centralnego zakupu surowca. Wreszcie kongres uważa za konieczne współdziałanie z władzami wojskowymi w przeszkoleniu młodych pracowników w działach szczególnie ważnych dla obrony kraju.

Deutscher Theater Verein w Cieszynie rozwiązany

Na podstawie przepisów o ochronie pasa granicznego wojewoda śląski zarządził rozwiązanie osławionego w Cieszynie „Deutscher Theater Verein". Kuratorem związku niemieckiego mianowano prof. Józefa Jasińskiego.

Współpracownik prez. U.S.A. w Gdańsku

GDAŃSK. Do Gdańska przybył w charakterze nieoficjalnym profesor uniwersytetu w Chicago, bliski doradca prez. Roosevelta — Corbier. Jutro wyjeżdża on do Warszawy.

Jędrzejowska mistrzynią Szwajcarii

ZURYCH. W poniedziałek zakończyły się w Zurychu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Szwajcarii.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc w finale Francuzkę Half w trzech setach 6:2, 4:6, 6:2.

Jędrzejowska wygrała stosunkowo łatwo, nie wysilając się zbytnio.

Nowe instrukcje dla dyr. Stranga

w sprawie ostatecznych rokowań w Moskwie

LONDYN. „Exchange Telegraph" dowiaduje się w związku z rokowaniami angielsko - francusko - sowieckimi, że w uzupełnieniu instrukcji przesłanych w ub. tygodniu, rząd angielski przesłał wczoraj wieczorem dodatkowe instrukcje ambasadorowi angielskiemu w Moskwie sir Williamowi Seedsowi.

W tut. kołach politycznych oczekują, że rozmowy z prem. Mołotowem będą wznowione w ciągu dnia dzisiejszego.

Łódź bez taksówek

Właściciele zarządzili na dziś strajk protestacyjny

W dniu dzisiejszym o północy wszystkie zarobkowe taksówki łódzkie, krążące po mieście zjechać mają do garażów na znak protestu przeciwko wprowadzeniu przez Ministerstwo Komunikacji podwójnej taryfy taksówkowej.

Właściciele taksówek zdecydowani są nie wyjeżdżać na miasto, dopóki Ministerstwo nie zmieni swego stanowiska. W. ten sposób Łódź pozbawiona zostanie z dniem dzisiejszym taksówek.

Gen. Ironside w Polsce

Co mówi prasa angielska o wizycie Inspektora Wojsk Zamorskich w naszym kraju

LONDYN. Prasa angielska poświęca pierwsze strony pobytowi Generalnego Inspektora Sił Zamorskich Wielkiej Brytanii w Polsce.

W kilka godzin po przybyciu gen. Ironside do Polski radiostacja angielska podała szczegóły powitania na lotnisku w Rumii oraz na lotnisku w Warszawie. Radiostacja angielska komunikuje, że gen. Ironside przyjęty będzie przez p. Marszałka Śmigłego Rydza i p. min. Becka.

Prasa angielska podkreśla z zadowoleniem, że powitanie gen. Ironside'a w Polsce miało charakter bardzo serdeczny.

GEN. IRONSIDE JEST CZOŁOWYM STRATEGIKIEM ANGIELSKIM

„Times" pisze, że gen. Ironside jest jednym z najwybitniejszych strategów W. Brytanii i żołnierzem o praktycznym doświadczeniu. „Manchester Guardian" przypuszcza, że gen. Ironside zwiedzi polskie umocnienia na rozmaitych pograniczach państwa polskiego.

GEN. IRONSIDE MÓWI BIEGLE PO POLSKU

„Daily Telegraph" zaznacza, że gen. Ironside mówi biegle po polsku, co wśród Anglików zdarza się bardzo rzadko.

Dzienniki angielskie donoszą, że gen. Ironside po rozmowach w Warszawie, zwiedzi polskie ośrodki wojskowe i zapozna się z armią polską. „News Chronicle" zaznacza, że polski Centralny Okręg Przemysłowy jest pod względem urządzeń technicznych najnowocześniejszym w świecie.

W RAZIE WOJNY RZESZA BĘDZIE WALCZYĆ OD RAZU NA DWA FRONTY

„Daily Telegraph" sądzi, że gen. Ironside omówi z czynnikami polskimi wszystkie szczegóły niezbędne do podpisania formalnego paktu politycznego i wojskowego między Polską a Anglią.

„Daily Herald" zwraca uwagę, że w rozmowach będą poruszone wszystkie sprawy strategiczne i techniczne, które ustalą taktykę wojenną, według której w razie wojny Niemcy będą musiały od razu walczyć na dwa fronty.

PRASA FRANCUSKA PRZYPISUJE WIZYCIE GEN. IRONSIDE W POLSCE DONIOSŁE ZNACZENIE WOJSKOWE

Pisma francuskie wszystkich kierunków politycznych poświęcają pierwsze strony wizycie gen. Ironside w Polsce i podkreślają, że po raz pierwszy nareszcie nastąpiło zbliżenie pomiędzy naczelnymi dowództwami sił zbrojnych Polski i W. Brytanii.

PRASA NIEMIECKA NIE ZADOWOLONA

„Nachtausgabe" nazywa wizytę gen. Ironside w Polsce „tajną konferencją brytyjskiego generała ze sztabem armii polskiej. Pisma niemieckie wskazują, że wizyta ta wyraźnie demaskuje Anglię, która dąży do militarnego „okrążenia" pragnącej pokoju Rzeszy.

„Berliner Boersen Ztg." wiąże podróż generała angielskiego do Warszawy z wojskowymi rozmowami francusko - tureckimi w Ankarze.

Bohaterowi spod Grunwaldu — Czechosłowacy

KRAKÓW. W uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie wzięła udział delegacja uchodźców czeskich, która złożyła pod pomnikiem Jagiełły wieniec z szarfami o napisach w języku czeskim. „Bohaterowie spod Grunwaldu — Czechosłowacy".

Włochy przed bankructwem

Tak twierdzą Niemcy

LONDYN. W tygodniku niemieckim „Die Bank" pojawił się artykuł wyrażający obawy o finansowe położenie Italii.

Wzrost wydatków budżetowych i obiegu pieniężnego — zaznacza pismo — będzie trudno zahamować, gdyż Italia musi opanować ekonomicznie Albanię, rozbudować autorkię, a przede wszystkim przyśpieszyć zbrojenia.

Pismo daje do zrozumienia, że finasów włoskich nie stać na taki wysiłek.

11 żołnierzy słowackich utonęło

w czasie ćwiczeń saperskich

BRATYSŁAWA. W pobliżu Nitry zatonęło wskutek nieszczęśliwego wypadku w czasie ćwiczeń saperskich 11-tu żołnierzy słowackich.

Na pontonie przeprawiał się przez rzekę pluton żołnierzy oddziału saperskiego. Jeden z żołnierzy ulegając złudzeniu, że woda wlewa się do pontonu podniósł fałszywy alarm. Krzyki żołnierzy wywołały panikę wśród pozostałych saperów, znajdujących się w pontonie. 11-tu żołnierzy wskoczyło do wody i uniesionych bystrym prądem, utonęło.

Sowiety odrzuciły notę japońską

gdyż zawierała groźby i termin odpowiedzi

MOSKWA. Jak donosi agencja Tass, dnia 16 bm. ambasador Japonii w Moskwie Togo złożył na ręce zastępcy komisarza spraw zagranicznych Łazowskiego notę dotyczącą zagadnienia bezprawnej działalności koncesji naftowej i węglowej na terytorium północnego Sachalinu, podając w wątpliwość decyzje sowieckich organów sądowych odnośnie do tej działalności koncesjonariuszy japońskich.

Nota, złożona przez ambasadora japońskiego, zredagowana w formie ultimatywnej, żąda, aby odpowiedź na poruszone sprawy udzielona została najpóźniej do dnia 18 bm. dnia 17 lipca.

Komisarz Łazowski, zgodnie z instrukcjami komisariatu ludowego dla spraw zagranicznych, zwrócił notę ambasadorowi Japonii, zaznaczając, że ponieważ dokument ten zawiera groźby i nosi charakter ultimatywny, komisariat ludowy dla spraw zagranicznych nie uważa za stosowne przyjąć go do wiadomości i zwraca go bez rozpatrzenia.

Manewr japończyków nie udał się

ich wojska ponoszą wielkie straty

SZANGHAJ. W północnych Chinach, w prowincji Szansi toczą się zażarte walki. Celem okrążenia Chińczyków Japończycy wykonali w górach Tainkanszang manewr.

Manewr ten jednak zupełnie nie udał się. Ataki japońskie po zawziętej walce zostały odparte przez oddziały chińskie. Japończycy cofnęli się ze znacznymi stratami.

We wschodniej części Szansi wojska chińskie po brawurowym ataku wyparły Japończyków z miasta Laochow. Japończycy stawiali rozpaczliwy opór i ponieśli duże straty.

Obecnie najzaciętsze walki toczą się w rejonie Juntsuczeng.

PARTYZANCI CHIŃSCY STOCZYLI 393 POTYCZKI Z JAPOŃCZYKAMI.

SZANGHAJ. Komunikat chiński podaje, że w półn. części prow. Henan akcja partyzancka przybrała tak wielkie rozmiary, że dowództwo japońskie wysłało tam kilka oddziałów karnych.

Jeden z tych oddziałów w ciągu tygodnia stracił w walkach z partyzantami ponad 500 ludzi.

Drugim punktem działalności partyzanckiej jest rejon Szanghaju. Partyzanci urządzają napady na załogi japońskie w najbliższych okolicach miasta, niekiedy w samym mieście.

O natężeniu ruchu partyzanckiego świadczy, że przedstawiciel dowództwa japońskiego oświadczył, iż w tym roku w rejonie Szanghaju oddziały japońskie stoczyły 393 mniejsze i większe walki z partyzantami.

Zgubił 2 miliony franków

PARYŻ. Pracownik jednego z banków paryskich zgubił w poniedziałek, jadąc koleją podziemną, teczkę skórzaną zawierającą 2 miliony fr. w gotówce.

Teczka zaginęła mu w chwili gdy doznał przejściowego zawrotu głowy. Cała policja paryska poszukuje obecnie milionowej zguby.

Piorun szkodzi mężczyznom, kobietom... nie!

LONDYN. W miejscowości Ratword (hrabstwo Northtinghamshire) piorun uderzył w grupę złożoną z 9 kobiet i 3 mężczyzn. Mężczyźni odnieśli ciężkie porażenia i musiano przewieźć ich do szpitala, kobiety natomiast po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej udały się o własnych siłach do domu.

Plaga szczurów na Węgrzech

BUDAPESZT. Okolice Sopron na Węgrzech zachodnich nawiedzone zostały ciężką plagą szczurów, które w niezwykłej ilości rozmnożyły się w okolicy, niszcząc świeże zbiory zbóż.

Ogółem pastwą szkodników padło około 30 tysięcy kwintali zboża.

Ulgi przy wyjazdach zagranicznych

W całym szeregu państw europejskich stosowane są, dla zagranicznych turystów przeróżne zniżki i ulgi szczególnie w odniesieniu do opłat za przejazdy kolejowe, przy czym niektóre państwa udzielają turystom nawet bezpłatnych wiz.

Jak podaje „ORBIS", obecnie stosowane są następujące ulgi turystyczne:

BELGIA udziela 35 proc. zniżki przy tygodniowym pobycie i na podstawie karnetu turystycznego. Zniżki ważne są od 15 marca do 30 września.

W BUŁGARII turyści zagraniczni otrzymują w czasie od 1 maja do 31 października, przy 3-dniowym zatrzymaniu się, 50 proc. ulgi na kolejach, wycieczki grupowe ponad 15 osób korzystają z identycznej zniżki, jednak nie są krępowane przymusem 3-dniowego pobytu. Przy 7-dniowym pobycie wszyscy turyści otrzymują bezpłatne wizy. Zniżki stosowane są również dla jadących tranzytem.

FRANCJA udziela 40 proc ulgi przy 6-dniowym pobycie, a dla wycieczek grupowych 50 proc. ulgi bez przymusu 6-dniowego zatrzymania się. Ulgi te ważne są przez cały rok i bilety zniżkowe otrzymuje się na podstawie kart turystycznych.

W JUGOSŁAWII obowiązuje przy wyjazdach indywidualnych 50 proc. ulgi przy 7-dniowym pobycie w miejscowościach letniskowych, nadmorskich lub kuracyjnych. Wycieczki grupowe otrzymują 20 — 40 proc. ulgi, w zależności od ilości osób i odległości, nie są jednak zmuszone przebywać w oznaczonych miejscowościach, ani też nie są krępowane okresem pobytu.

Zniżki indywidualne w NIEMCZECH wynoszą 60 proc. przy czym czas pobytu nie jest określony, wycieczki grupowe korzystają z identycznych ulg.

RUMUNIA udziela 50 proc. ulgi przy przejazdach tranzytowych od cen biletów na pociągi osobowe, natomiast przy pobycie 14-dniowym w miejscowości turystycznej lub uzdrowiskowej, ulga w tej samej wysokości przysługuje również i w drodze powrotnej, przy czym otrzymuje się również w tym wypadku bezpłatną wizę. Termin tej ulgi obowiązuje od 1 maja do 31 października. Wycieczki grupowe otrzymują 43 proc. ulgi dla grup do 30 osób 60 proc. dla grup ponad 30. Termin cały rok, czas pobytu nie wymagany.

W ITALII obowiązuje dla turystów indywiualnych zniżki 50 proc. przy 6-dniowym pobycie, a dla wycieczek grupowych, od 8 osób, ulga wynosi 70 proc.. Ulgi ważne są cały rok.

Wreszcie na WĘGRZECH udzielane są 50 proc. ulgi w każdą stronę przy 7-dniowym pobycie w jednej miejscowości nad jeziorem Balaton. Zniżki te ważne są od 1 maja do 31 października. Wycieczki grupowe otrzymują zniżkę w tej samej wysokości, jednak minimalny okres pobytu nad Balatonem skrócony został do 3 dni.

Obcy agenci szerzą ferment

wśród robotników litewskich

KOWNO. W ubiegłym tygodniu wybuchł w Kownie strajk robotników budowlanych.

Urzędowa „Lietuvos Aidas" zamieszcza w tej sprawie artykuł, wskazujący, że wśród robotników uwijają się agenci obcy, nawołujący do porzucania pracy i dążący tym do niszczenia litewskiego dobrobytu.

Czterech agentów władze bezpieczeństwa zesłały do obozu przymusowej pracy, w tym jednego na 6 miesięcy, a 3-ch na 12 miesięcy.

Zwolnienie 650000 robotników w U.S.A.

Kongres nie dał pieniędzy na roboty publiczne

NOWY JORK. Z Waszyngtonu donoszą, iż z dniem 18 b. m. zwolnionych zostanie z pracy 650 tys. robotników, zatrudnionych przy doraźnych robotach publicznych.

Zarządzenie to pozostaje w związku z silnym ograniczeniem przez kongres wielkiego programu robót publicznych przedłożonego przez prez. Roosevelta.

Ameryka kupuje wyspy

dla stworzenia ochrony Kanału Panamskiego

PARYŻ. „Excelsior" donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza nabyć w drodze kupna wszystkie wyspy położone w promieniu 220 km od Kanału Panamskiego, należące do państw środkowych i południowo - amerykańskich, celem urządzenia na tych wyspach baz lotniczych.

Senator Lundi opracował już odpowiedni projekt ustawy.

Strajk powszechny w Jerozolimie

jako protest przeciwko zawieszeniu imigracji

JEROZOLIMA. Narodowa rada żydowska ogłosiła strajk powszechny, który trwał od wtorku godz. 14-tej aż do północy, jako protest przeciwko zawieszeniu imigracji żydowskiej na sześć miesięcy.

Władze miejskie Telavivu solidaryzowały się z akcją strajkową.

Rada Narodowa wydała proklamację do narodu angielskiego, stwierdzając się wykazać, iż decyzja W. Brytanii, zawieszająca imigrację żydowską do Palestyny na sześć miesięcy jest poważnym ciosem dla gospodarki tego kraju, gdyż odcina napływ nowych kapitałów żydowskich.

Zagadkowe pukanie

w zatopionej łodzi „Thetis"

LONDYN. Sędzia Bucknill prowadzący śledztwo sądowe w sprawie przyczyn katastrofy łodzi podwodnej „Thetis" wydał w poniedziałek krytyczną opinię o sposobie przeprowadzenia pierwszej próby zanurzenia łodzi podwodnej.

Zdaniem sędziego zatoka, w której dokonano próby zanurzenia, nie nadaje się zupełnie do tego celu, a kierownictwo stoczni, nie mając do dyspozycji innego terenu, winno było raczej zaniechać tej próby.

Niezwykle zagadkowo przedstawia się również sprawa odgłosów stukania, słyszanych przez nurków po zatonięciu nurkowca, do bywających się z jego wnętrza. Nurkowie bowiem stwierdzili, że w żaden sposób nie mogli zrozumieć tych znaków.

Również niewyjaśniony jest fakt, iż bezpośrednio przed ocalemiem dwóch ostatnich członków załogi, z wnętrza łodzi dobywały się większe ilości powietrza, które zauważono nawet na powierzchni morza.

We Francji nie ma „maszerujących niewolników”

Korespondencją własna

Paryż, w lipcu.

We Francji a szczególnie w Paryżu przebywa tego lata dużo cudzoziemców.

Ci, którzy umieją słuchać i patrzeć i wyciągać wnioski z tego, co widzą, są utwierdzeni, umocnieni - o ile Francję znają — w swej wierze w niezniszczalną moc tego kraju i narodu; o ile jej nie znają — przekonywują się ze zdumieniem i radością, że wszystko, co propaganda „osi“ lub durni ludzie piszą czy opowiadają o „dekadencji“ Francji jest produktem ignoracji albo celowego łgarstwa.

Francuzi są sobą, są takimi, jakimi byli w historii swej ojczyzny. Wieśniacy, mieszczanie, robotnicy mają ten sam pociąg do dyskusji, dysputy, krytyki, nie tracąc przy tym z oczu głównego celu — pracy. Pracować Francuzi umieją jak mało kto.

W rozmowach, pogwarkach codziennych ujawniają sporą dozę orientacji politycznej; wiedzą, co się dzieje w Berlinie, w Gdańsku; wyciągają stąd wnioski ani pesymistyczne, ani optymistyczne, lecz po prostu rozsądne. Gotowi są do wojny, oczekują jej i — aczkolwiek przekładają nad nią pokój — nie żywią żadnych obaw.

Negatywny stosunek do Niemiec, do ich poczynań, teorii, rozbojów, przyczynił się do zbudzenia wśród Francuzów poczucia groźby i niebezpieczeństwa które zaczęły się po tamtej stronie Renu.

„To już trwa zbyt długo“, „mamy już tego dosyć“ — mówią i ci z Bretanii i ci z Gaskonii czy Owernii. „Jeśli trzeba się będzie bić, będziemy się bili“ — przytakują słuchając rozmów.

Hitler i Mussolini, wbrew własnej woli, przyczynili się walnie do odbudowy potęgi militarnej Francji zdziałał dużo na polu konsolidacji wewnętrznej tego kraju.

Umiar i dowcip właściwe Francuzom, sprawiają, że dla każdej sytuacji, każdej akcji, dla każdej teorii politycznej znajdują w lot właściwe określenie. Z bistrot przy bulwarze Rochechouart wychodzi grupa robotników po spożytym posiłku. Wracają do pracy. Jeden z nich zapala papierosa, w tej chwili drugi wyrywa mu papierosa z ręki, mówiąc: „Nie mam przy sobie papierosów, twój jest zatem moją przestrzenią życiową“. Wszyscy w śmiech.

14 lipca, rozpoczęty w poszumie sztandarów, przy dźwiękach marszów wojennych, zakończył się radośnie tańcami na placach i ulicach. I to jest prawdziwe oblicze Francji — męstwo bez sztucznej pozy i deklamacji, swoboda narodu wolnego, a nie trzody niewolników, maszerującej i krzyczącej na rozkaz.

Wyrok dyktatorów na Tyrolczyków:

50000 wysiedlić, resztę wynarodowić!

Co będzie z Niemcami tyrolskimi? Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniona.

Ten potworny stosunek dyktatorów do ludzi od wieków siedzących na tym terenie budzi niesłychane oburzenie w całym świecie kulturalnym, a przygnębienie wśród Tyrolczyków. Czują się oni bezsilni i nie widzą możliwości obrony.

Według ostatnich wiadomości, przesiedlonych do Niemiec będzie tylko 50.000 Niemców. Pozostali będą musieli się wynosić z Tyrolu i rozproszeni będą po całej Italii z tym wyrachowaniem, że prędzej lub później ulegną wynarodowieniu.

Wiadomość, że Hitler poświęca 300.000 Niemców z południowego Tyrolu, wywołała wstrząsające wrażenie w Austrii. Nikt się bowiem nie spodziewał, że Hitler który przy każdej okazji ujmował się o „krzywdy“ Niemców, którym się wcale nieźle wiodło, „zapomni“ o Niemcach, którzy są istotnie prześladowani.

Południowy Tyrol należał dawniej do Austrii. Po wojnie światowej zabrały go Włochy i w ciągu ostatnich 20 lat mniejszość niemiecka w Tyrolu musiała prowadzić zaciętą walkę o swoją kulturę narodową. Z chwilą bowiem gdy we Włoszech doszedł do władzy Mussolini, postawił on sobie za zadanie wynarodowić Niemców tyrolskich. W żadnym innym kraju mniejszość niemiecka nie była tak okrutnie prześladowana jak tutaj.

Szkoły niemieckie zostały zamknięte, a dzieci niemieckie zmuszano do uczęszczania do szkół włoskich. Nazwy miast i wsi zostały zmienione.. Zakazano wywieszać szyldy w języku niemieckim i nie pozwalano nawet na grobach umieszczać napisów w języku niemieckim.

Ale nie na tym koniec. Po miastach i wsiach zakazano nawet budowy domów w specyficznym stylu tyrolskim, a na tych, którzy mówili na ulicy po niemiecku, spadały represje. Kto chciał mówić w języku ojczystym, musiał to robić w mieszkaniu i przy zamkniętych oknach.

I to wszystko działo się z rozkazu „serdecznego przyjaciela“, Hitlera, a „führer wszystkich Niemców“ nie zainteresował się nawet losem swoich uciskanych braci.

Niemcy tyrolscy, mimo szykan ze strony władz włoskich, nie ulegali przemocy. Różnymi sposobami starali się utrzymać kulturę narodową i nie dali się wynarodowić. Gdy zaś Hitler zajął Austrię, chłopi tyrolscy z terytorium austriackiego, którzy pomagali swoim ciemiężonym braciom znajdującym się po drugiej stronie granicy, zwrócili się do hitlerowców z prośbą, aby ujęli się za gnębioną mniejszością niemiecką w Tyrolu. W naiwności swojej sądzili, że Hitler wpłynie na Mussoliniego, aby złagodził swój kurs wobec Niemców w Tyrolu południowym. Był on przecież „serdecznym przyjacielem“ führera, a poza tym Niemcy były silniejszym partnerem osi“. Mógł więc coś zrobić dla mniejszości niemieckiej w południowym Tyrolu.

Zaraz jednak spotkało ich gorzkie rozczarowanie. Zakazano im w ogóle mówić o Niemcach z południowego Tyrolu, a ostatnio hitlerowcy ujawnili swe prawdziwe narodowe „oblicze“, dając zezwolenie na przepędzenie Niemców z południowego Tyrolu!

Cała obłudna gra Hitlera wychodzi na jaw, gdy porówna się sprawę tyrolską ze sprawą gdańską. Wskutek 200.000 Niemców gdańskich Hitler gotów jest rozpętać zawieruchę wojenną, natomiast daje zezwolenie na zagładę 300.000 Niemców z południowego Tyrolu. Przy tym nie należy zapominać, że w Gdańsku Niemcy korzystają z całkowitej swobody kulturalnej i politycznej. Nikt ich nie prześladuje, oczywiście poza hitlerowcami, za ich przekonania polityczne, nikt ich nie wynarodawia, nikt ich nie polonizuje, podczas gdy w Tyrolu południowym nie pozwala im się nawet myśleć po niemiecku!

Fakt ten nie wymaga chyba żadnych komentarzy, mówi jasno, jak sztucznym jest narodowy patos hitlerowski, ile nieszczerości kryje się w argumentach hitlerowców, gdy mówią o Gdańsku.

Gdańszczanie nie chcą losu Tyrolczyków

Wolą wojnę z Niemcami niż przesiedlenie

GDAŃSK. Jak donoszą z Gdańska, w pewnych tamtejszych kołach panuje zaniepokojenie w związku z wiadomościa o możliwościach rozwiązania t. zw. „sprawy gdańskiej“ przez przesiedlenie Niemców do Trzeciej Rzeszy.

Gdańszczanie rozumują, że zdecydowany front państw, pragnących utrzymać pokój nie dopuści do wojny o Gdańsk. Niemcy ochłonąwszy, nie zaryzykują też wojny, a wówczas sprawa przesiedlenia Niemców z Gdańska na wzór przesiedlenia chłopów z Tyrolu, może stać się aktualna.

Wielu Gdańszczan z góry oświadcza, że raczej wolą wojnę z Niemcami, jak przesiedlenie ich do Trzeciej Rzeszy. Los chłopów tyrolskich wcale im się nie uśmiecha.

Ponury obraz Niemiec

w zwierzeniach robotnika polskiego

Z nad granicy niemieckiej przychodzą codziennie wiadomości o przechodzeniu ludzi „z tamtej strony“. Uciekają z raju hitlerowskiego robotnicy, żołnierze, oficerowie, nawet kobiety. Wszyscy proszą, by im pozwolono zostać w Polsce, bo „tam“ już nie mogą wytrzymać.

Przed kilku dniami przekradł się również zażywny Niemiec, który uciekł przed 5-miesięcznym więzieniem. Skazany został za to, że ośmielił się wobec przyjaciół przy piwie powiedzieć „Z Polską nie pójdzie tak łatwo. Polacy, to nie Czesi“. To wystarczyło. Uciekł więc nie tylko z obawy przed więzieniem, ale przed tym wszystkim, co każde go czeka, który naraził się Gestapo.

Charakterystyczne pod tym względem są zeznania robotnika polskiego, który jeszcze w styczniu br. udał się z Wielunia na roboty w Niemczech. Pracował we dworze w Meklemburgu, otrzymując 2.50 mk. dziennie. Praca była bardzo ciężka. Przez 4 miesiące zdołał zaoszczędzić zaledwie 65 mk. Nie mógł wytrzymać i uciekł w kwietniu. W drodze jeszcze zatrzymano go w Berlinie, odebrano pieniądze, a wobec odmowy powrotu do pracy, skazano na 14 dni aresztu. Po opuszczeniu więzienia odesłano go do obozu koncentracyjnego w Giesdorf. Musiał tam pracować 10 godzin dziennie za 8 fenigów na terenie ogrodzonym i pilnie strzeżonym.

W obozie było około 200 osób, z czego 16 kobiet. Polaków było tam około 10-ciu, reszta przeważnie Niemcy, z których większość miała ulec sterylizacji. Dotyczyło to nie tylko umysłowo chorych, ale i tych co narazili się politycznie.

Odżywiani byli bardzo źle, nie widząc nigdy ani mięsa, ani tłuszczów. Polakowi udało się z końcem kwietnia uciec z kuchni przez okno i dotrzeć do granicy polskiej.

Za obce pieniądze

uprawia się terror w Anglii

LONDYN. „Daily Herald“ donosi, iż rząd brytyjskiposiada dowody, że pewne mocarstwo zagraniczne subwencjonowało ostatnio działalność irlandzkiej armii republikańskiej.

Z tego też względu rząd postanowił zwrócić się do parlamentu o uchwalenie ustawy specjalnej o zwalczaniu działalności terorystycznej.

Hitler wezwał

Schachta na ratunek!

BERLIN. Kanclerz Hitler wezwał do natychmiastowego powrotu do Berlina dra Schachta, który bawi na wywczasach w Szwajcarii.

Hitler chce podobno zasięgnąć rady dra Schachta w pewnych kwestiach gospodarczych w związku z obecną sytuacją finansową Niemiec.

INFLACJA W NIEMCZECH DOSZŁA DO SZCZYTU.

LONDYN. Doniesienia z Niemiec mówią o znacznej inflacji bonów skarbowych. Państwo płaci tylko 60 proc. zamówień w gotówce, zaś resztę bonami.

Obrót kursują coraz liczniej na rynku. Podobnie nawet restauracje i lokale nocne coraz więcej przyjmują bonów.

Ponieważ w roku 1938 obieg banknotów podwyższył się aż o 200 proc., doliczając bony, ogólny obieg pieniędzy jawny i ukryty wzrósł w Rzeszy o 400 proc.

Z prasy

Nie staną się przyzwoitymi!

„IKC“ podaje:

Na łamach „News Chronicle“ znany pisarz angielski J. B. Priestley w takich słowach charakteryzuje cele i metody hitleryzmu:

„Pogląd, że przywódcy hitlerowscy są tylko patrjotami niemieckimi, niezadowolonymi z Traktatu Wersalskiego, jest również mądry i uzasadniony, jak przypuszczenie, że krwiożerczy tygrys nie różni się niczym od wielkiego domowego kota. Panowie hitlerowcy i ich sprzymierzeńcy z osi rozpoczęli olbrzymią kampanię bandycką. Rozbój stał się teraz ich narodowym przemysłem.

Nie ma żadnego sensu prosić ich, aby dali spokój i stali się przyzwoitymi sąsiadami. Nie mogą już tego uczynić nawet gdyby chcieli. Równie dobrze moglibyście prosić Al. Capone aby stał się właścicielem budki z wodą sodową. Hitlerowskie Niemcy muszą dążyć do podbojów nie dlatego, aby Lebensraum, ten nonsens propagandy Goebbelsa był im niezbędnie potrzebny, lecz dlatego, że cała ich organizacja zmierza do podbojów i grabieży i do niczego poza tym.

Czego chcą? Łatwo na to odpowiedzieć: chcą zagarnąć wszystko, co się tylko da zdobyć. Zdrowy rozsądek wskazuje, że oś uważa Imperium brytyjskie za łup największy i najbardziej ponętny i sądzi, że uda się w bardzo niedługim czasie rozbić to Imperium.

...Metoda hitlerowska, przejęta przez ich sprzymierzeńców, polega na tym, aby nie ryzykować otwartej wojny, lecz wywierać w dalszym ciągu nacisk, jak to się czyniło w ciągu ostatnich lat. Stawiają cały naród na platformie wojennej, wprawiają machinę propagandy w zawrotny ruch, czynią obietnicę łatwowiernym idiotom, aby zdezorganizować kraje, które zamierzają zaatakować, aby zdemoralizować je i rozbić, a potem zdobyć w sposób gwałtowny przedmiot swoich pożądań.

Musimy zawczasu zorjentować się w tej metodzie. Nie ma ona nic wspólnego z dawną formą stosunków między państwami. Należy ona do zupełnie odmiennego świata i właśnie w tym świecie żyjemy obecnie. Każdy członek jakiegokolwiek rządu, który nie stosuje jawnie odpowiednich metod wobec takich przeciwników, jest szaleńcem albo nikczemnikiem, jest jawnym zdrajcą interesów swego kraju“.

Na podkreślenie zasługują również słowa końcowe pisarza, który stwierdza z naciskiem:

„Musimy traktować z pogardą hałaśliwą machinę propagandy hitlerowskiej. Wszystkich, którzy nie potępiają otwarcie partii hitlerowskiej, musimy uważać za niebezpiecznych dla Imperium brytyjskiego“.

Ósmy trup w kartoflisku pod Powsinem

Przerażający bilans zderzenia się dwóch pociągów

W dniu wczorajszym nie zdołano jeszcze ustalić wszystkich nazwisk osób, które zmarły wskutek straszliwych ran, odniesionych w katastrofie pod Powsinem. Znane są dotychczas cztery zaledwie nazwiska:

Ś. p. Zygmunt Piekarski z Jeziorny,

Ś. p. Henryk Milewski.

Ś. p. Maria Szypulska zamieszkała przy ulicy Andrychowskiej w Warszawie.

Ś. p. Józef Szymański.

Wczoraj rano, w czasie przeszukiwania rowów i kartofliska, w pobliżu którego nastąpiło straszliwe zderzenie, dokonano wstrząsające go odkrycia. W chwastach kartofliska znaleziono ostygłe zwłoki nieznanego mężczyzny, tkwiące niesamowicie w kałuży zakrzepłej krwi. Nieszczęśliwy ten człowiek odniósłszy w katastrofie ciężkie rany pragnął prawdopodobnie instynktem wiedziony uciec jak naj dalej od miejsca katastrofy i poczołgał się w głąb pola. Nie spodziewał się jednakże, iż tam właśnie czeka na niego śmierć wskutek niemożności udzielenia mu jakiejkolwiek pomocy.

LISTA OFIAR KATASTROFY NA KOLEJCE WILANOWSKIEJ.

W szpitalu Dz. Jezus znajdują się: Wanda Dubielak (6-go Sierpnia 38), Maria Urbaniak (Belwederska 29), Irena Królak (Muranowska 39), Agnieszka Szymańska (Szwedzka 39), Janina Pawlak (Tarczyńska 9), Stanisława Henigsztein (Sulkiewicza 22), Lucyna Prószyńska (Wąski Dunaj 3), Maria Rawska (Powsin), Witold Szewczyk (Nowa Jeziorna), Czesław Bordziałek (Koszykowa 67), Michał Leciewicz (Siedlecka 4), Zdzisław Straszkiewicz (Litewska 12), Chaim Brzoza (Leszno 18), Edward Golik (Powsin), Wacław Hereblowski (Belwederska 29), Henryk Pindelski (Powsin), Józef Mac (Hoża 16), Zygmunt Kniewski i Maria Kniewska (osiedle Targówek), Adolf Regie (Stalowa 40), Antoni Trzewik (Powsin), Helena Szczygieł (Złota 33), Otto Hinc (Piusa 54), Jan Buchalski (Olesińska 7), Izrael Warszawski (adres nie ustalony), ks. Leon Ostrowski (Hoża 56) i Roman Ciborowski (adres nie ustalony).

W I-ym Szpitalu Okręgowym im. Marszałka Piłsudskiego przebywają: Irena Hassenrück (Opoczyńska 6), dr. Stanisław Zbigniew Bartoszewicz, Stanisław Winek i Antoni Urbański (wszyscy zam. na Okęciu).

W Instytucie Chirurgii Urazowej znajdują się: Tomasz Biliński (Wspólna 36), Stefan Narczyński (Puławska 17), Paweł Szczurek (Nowogrodzka 42), Wiera Baltynger - Englender (Twarda 32), Jan i Helena Lipscy (Radzymińska 108), Józefa Malczewska (Grójecka 88), Karolina Branicka (Chmielna 92), Maria Korwalska (Czerniakowska 81), Maria Jeremienko (Siewierska 5), Jadwiga Kas (Nowy Świat 36), Cecylia Grabowska (Orla 15), Agnieszka Szewczyk (Jeziorna), Władysław i Stanisław Lużewicz (Sielecka 4), Janina Łągoszówna (Rembertów), Władysława Burska (Krucza 16), Sara Frachtenberg (pl. Żelaznej Bramy 9), Rozalia Bartczak (Jeziorna), Helena Serwa (Naczelnikowska 50), Jadwiga Buczonek (Wilanów), Feliksa Brzezińska (Czosnowska 16), Piotr Komosa (Podchorążych 79), Zygmunt Wiłatowski (Ogrodowa 69), Jan Stępień (Konstancin), Jan Tust (Browarna 8), Jakub Erlich (Zielna 41), Bronisław Stańczyk (Grzybowska 74), Antoni Jagicki (Wilanów) Wacław Kupiewicz (Rogowska 6), Jerzy Markowski (Leszno 110), Stefan Tokaj (Skolimów), Leopold Skarzyński (Stalowa 40), Stefan Latosiński (Pańska 96), Leon Siedlecki (Wilcza 5), Gustaw Szymański (Stępińska 2), Jakub Zelcer (Lwów), Bolesław Rutkowski (Bukareszt), Stanisław Zadrożny (Powsin), Abram Wolberszt (Leszno 27), Ludwik Masiak (Ludna 16), Stefan Czubak (Przemyska 22), Natan Rozenblum (adres nie ustalony), Feliks Baumritter (Koszykowa 51), Kazimierz Szczęsny (Sienna 17), Aleksander Sutowski (Piusa 64), Hugon Knedler (Sielecka 13) i Maria Mrozowska (Bałuckiego 25).

Pogotowie Ratunkowe (Leszno 58) udzieliło pomocy następującym osobom: Maria Sikora (Rynek Starego Miasta 26), Czesław Olbrych (Włochy), Monika Kossakowska (Wspólna 17), Kazimierz Woźniak (Chocimska 27), Gitla Rapaportowa (Stawki 28), Zofia Brzeska (Hoża 19), Leon Kokoszko (Piaseczno), Stanisława Żórowska i Władysław Żórowski (Belwedericka 20), Maria Raczyńska (Wiejska 2), Janina Smogorzewska (Skolimów), Franciszka Szulecka (Jeziorna) Stanisława Okólska (Czerniakowska 142), Antoni Skibiński (Nowy Świat 68), Józef Paszkowski (Sochaczewska 4).

Pogotowie prywatne (8.75.75) udzieliło pomocy następującym osobom: Roman Orzeszkowski (Klarysew), Józefa Otręba (Piusa 64), Stanisława Sobocińska (Marymont, Pelplińska 10), Maria Czyżewska (Dwernickiego 11), Eleonora Adamowa (Rakowiecka 37), oraz Henryk i Maria Jońkasowie (Grochowska 80).

Ministerstwo Komunikacji

o wstrząsającej katastrofie pod Powsinem

Ministerstwo komunikacji, jako organ nadzorczy, jeszcze w nocy delegowało dwóch przedstawicieli na miejsce katastrofy, którzy w ogólnych zarysach ustalili przyczyny zderzenia, nadto od rana Ministerstwo Komunikacji przez specjalnie delegowanych przedstawicieli bada dalej szczegółowo okoliczności towarzyszące wypadkowi.

Ministerstwo niezależnie od wyniku dochodzeń i konsekwencji, które poniosą winni bezpośrednio lub pośrednio, wskazało zarządowi towarzystwa W.K.D. na konieczność wzmożenia nadzoru nad bezpieczeństwem ruchu pociągów, zwłaszcza w niedziele i dnie świąteczne, kiedy to frekwencja w pociągach osiąga swoje maximum, przez wyznaczenie w tym celu specjalnie doświadczonych kontrolerów do czuwania nad czynnościami pracowników, mających bezpośrednią styczność z ruchem pociągów.

Kalendarz dnia

19 Lipca

ŚRODA

Wincentego a Paulo.

Jutro: Czesława w.

Słońca wsch 3.35 zach. 19.47.

Księż. wsch. 7.14 zach. 20.44.

KRONIKA HISTORYCZNA

1342. Zawarcie pokoju między Polską a Krzyżakami w Inowrocławiu.

1569. Hołd Albrechta pruskiego na Sejmie Unii Lubelskiej.

1703. Zawiązanie się w Poznańskim komfederacji przeciw Augustowi II.

1855, Zmarł Tomasz Zan, poeta przyjaciel, Mickiewicza.

PRZYSŁOWIA

Pszczółka, klaczka i pszenica
Bogaci każdego szlachcica.

RADIO

ŚRODA, 19 lipca.

WARSZAWA I.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja poranna Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadomości turystyczne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci (płyty). 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Salonowej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Pieśni w wyk. Wandy Hendrich (z Krakowa). 16.50 Piezoelektryczność — pogadanka. 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Słynne symfonie (płyty). 19.05 Wesoła audycja. 19.35 „Przy wieczerzy" (z Katowic).20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. 21.40. Nowości poetyckie. 22.00 Tematy egzotyczne w muzyce operetkowej (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.05 Informacje w języku niemieckim. 23.13 Informacje w języku angielskim.

WARSZAWA II.

13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Parę informacji. Program. 14.15 Muzyka kameralna (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa w ykonaniu Małej Orkiestry P.R. 16.30 Ryszard Strauss: Mieszczanin szlachcicem (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 „Cezar Franck" — audycja słowno - muzyczna. 21.05 Uwertura do op. „Cyrulik z Bagdadu" (płyty). 21.15 „W jaki sposób książęta powinni dotrzymywać wiary": Nicolo Machiavelli i Fryderyk Wielki (polemika). 21.35 Symfonia Beethovena (płyty). 22.10 Muzyka angielska (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

„Rycerze Białej Kamelii"

Kulisy działalności faszystowskiej w St. Zjedn.

Wielkie poruszenie w opinii amerykańskiej wywołał ostatnio publiczny raport Komisji Diesa, powołanej w swoim czasie dla badania przejawów akcji „antyamerykańskiej" na terenie Stanów Zjednoczonych.

Senator Martin Dies, stojący na czele Komisji, ujawnił kulisy niebezpiecznych machinacji faszystów amerykańskich, pozostających, jak się obecnie okazało, na żołdzie niemieckim.

Komisja stwierdziła na podstawie nagromadzonego materiału dowodowego, iż na terenie kraju istniała organizacja, której członkowie planowali zamach stanu. Kierownikami jej byli: emerytowany generał George Vanhooren Moseley oraz milionerzy Dudley Pierpont Gilbert i George Deatherange. Stali oni na czele organizacji faszystowskiej „Rycerzy Białej Kamelii", organizacji obecnie już zlikwidowanej za jej szkodliwą dla państwa działalność.

Szefem propagandy tej organizacji był znany nowelista amerykański James Erwin Campbel pobierający od partii honorarium w wysokości 10.000 dolarów miesięcznie!

Akcją przygotowawczą i rekrutacje członków przeprowadzał były kapitan amerykański armii niemieckiej, Oven Becoky. Każdemu zgłaszającemu się członkowi organizacja da bezzwrotną zapomogę w wysokości 2000 dolarów.

Śledztwo ujawniło, że organizacja owa korzystała z obcych funduszów.

HITLEROWSKI APOSTOŁ „APOSTOŁA POKOJU"

Podczas śledztwa prowadzonego przez Komisję Diesa okazało się, że osławiony ks. Coughlin, t.zw. „czarodziej z Royal Oak", który od szeregu miesięcy prowadzi kampanię proniemiecką, był członkiem zlikwidowanej organizacji. Przeszedł on obecnie całkowicie i zupełnie jawnie na żołd niemiecki, wywołując swymi wyskokami burzę protestów w Stanach Zjednoczonych.

Ostatnio w redagowanym przez siebie piśmie „Social Justice" zajął ks. Coughlin w artykule na temat pokoju światowego, zajął stanowisko bardziej proniemieckie niż sam Niemiecki Urząd Propagandy.

W steku nonsensów „genialny polityk" nazywa Hitlera „apostołem pokoju".

Po ukazaniu się wspomnianego artykułu i zakończeniu śledztwa Komisji Diesa — opinia amerykańska dała wyraz swemu oburzeniu.

Cała bez wyjątku prasa amerykańska nazwała autora płatnym agentem Hitlera, domagając się surowego ukarania go. Damaga się również prasa postawienia ks. Coughlina w stan oskarżenia o zdradę stanu, naruszenie spokoju publicznego i świadome, fałszywe informowanie opinii publicznej, w myśl intencji obcego państwa.

Coughling, którego prasa przestała nazywać księdzem, uważając, iż na tę godność nie zasługuje, musiał poszukać innych źródeł dochodu. Znalazł się najpierw w organizacji „Rycerze Białej Kamelii", a gdy jej nie stało — u Niemców.

W tym kryje się źródło totalistycznych natchnień, potępionego przez całe duchowieństwo amerykańskie „księdza" Coughlina. Pieniądz nawet faszystowski czy hitlerowski nie śmierdzi,

Manifestacyjny zlot nad Polskie Morze

(Relacja naszego specjalnego wysłannika)

W wielkim, manifestacyjnym zlocie samolotów Aeroklubów do Gdyni wzięło udział około 150 maszyn. Na jednym z aparatów Aeroklubu Warszawskiego poleciał nasz sprawozdawca lotniczy. Poniżej dzieli się on z nami swymi wrażeniami.

Zajmujemy miejsce w kabinie pięknej „RWD 13", prowadzonej przez chorążego - pilota Wolniczka. Samolot roluje na środek lotniska pod chorągiewką startową, staje na moment, po czym nabiera pędu i odrywa się od ziemi.

Pod skrzydło wpada zbiorowisko domków stolicy, mijamy 10 wież radiostacji w Babicach i już rozciąga się pod nami barwna mozajka łąk, pól i lasów Wszystko to razem przesuwa się pod nami, jak taśma najpiękniejszego kolorowego filmu.

Mimo, iż słońce przygrzewa silnie, powietrze jest „jak masło". Samolot płynie równo w przestworzach, balansując tylko ze skrzydła na skrzydło podczas przelatywania nad wodami i żółtymi łachami piachów, położonych wśród ciemno - zielonych lasów.

Oglądamy się za siebie. W odległości kilkudziesięciu metrów szybuje klucz maszyn, lecących w tym samym co i my kierunku.

Po godzinie i 15 minutach lotu ukazuje się przed maską płatowca Toruń. Stare to miasto wygląda z góry wprost cudownie. Wszędzie zieleń drzew, adbijających się w odnogach Wisły, mosty, tkwią na tafli rzeki błyszczące punkciki żagielków.

Mijamy miasto i wytracamy szybko wysokość w ostrych ślizgach. Lot nisko zbliża się, jest coraz większe, podchodzi pod koła płatowca, lekki wstrząs, pęd wolnieje i już rolujemy pod hangar, gdzie stoi cały rząd samolotów, udających się, tak jak i my, na zlot nad polskie morze.

Rozprostowujemy kości, bierzemy benzynę i znów jesteśmy w powietrzu. Trasa lotu nie jest zbyt łatwa. Wąski pas terenu, z obu stron którego biegnie granica niemiecka, wymaga podczas lotu nieustannej uwagi. Wystarczy raz zmylić trasę, aby znaleźć się nad terytorium Rzeszy.

Lecące do Gdyni maszyny skupiają się w ciasnym szyku. Wszędzie dookoła widać mniejsze i większe punkciki samolotów. Obok nas leci teraz jedna „13-ka", oraz akrobacyjna „R.W.D. 10". Pospołu więc wędrujemy nad polskim Pomorzem, czekając rychło li ukaże się przed nami Kościerzyna.

Teren, nad którym przelatujemy, wygląda z góry wprost czarująco. Wszędzie widać mniejsze i większe lustra jezior, otoczone lasami i szmaragdowymi kobiercami łąk. Białe, maleńkie przecinki migają nad wodą. To bociany.

Mijamy Kościerzynę, zmieniamy kurs i prosto już pędzimy na Gdynię. Powietrze rozgrzewa się tym czasem i zaczyna „kiwać". Pilot drze maszynę w górę, przebijając się przez chmury, osiągając pułap 2.100 metrów. Widok jest wprost wspaniały. Zalana promieniami słońca przestrzeń pokryta jest zbitą watą śnieżno - białych chmur. Gdzieniegdzie tylko widać w nich małe „okna", przez które migoce odległa od nas tak daleko ziemia. Trzeba zejść już niżej. Płatowiec zniża się, koła podwozia muskają wierzchołki obłoków, otacza nas na chwilę mleczno - biały tuman, w końcu wychodzimy pod chmury. Widać już morze. Mieni się ono w słońcu srebrnym szychem fal, ciemniejszych na horyzoncie. Z dala widać Gdynię, pod nami leży jak na dłoni lotnisko w Rumii — Zagórzu z ustawionymi w szeregi samolotami. Lądujemy i holujemy w ich kierunku.

Jeden z kolegów, który przyleciał wcześniej, ze wzburzeniem opowiada nam, jaką to przed chwilą mieli tu wizytę.

— Przed 20 może minutami kręcił się nad lotniskiem wielki, dwusilnikowy bombowiec niemiecki „Heinkel". Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyleciał robić zdjęcia. Polatał na wysokości jakichś może 700 metrów i zniknął w stronie niedalekiej granicy niemieckiej.

Huk silników nie ustaje ani na chwilę. Jedna po drugiej nadlatują maszyny biorące udział w zlocie. Obsługa ustawia je w szeregi. Przybyło do Gdyni przeszło 160 aparatów z całej Polski, aby zamanifestować przywiązanie całej „braci skrzydlatej" do polskiego morza, którego, gdy zajdzie potrzeba, krwią własną bronić będziemy.

Zginął chłopiec

Dnia 16 lipca na plaży, za wsią Las (szosą otwocka) zginął chłopczyk ubrany w kąpielowe jasne trykoty. Nazywa się Jerzy Gerber, lat 10 zamiesz. Puławska 83 - 52. Zrozpaczeni rodzice błagają każdego, ktoby wiedział o miejscu pobytu chłopczyka o zawiadomienie. Rysopis chłopca: jasne włosy, oczy niebieskie, szczupły, twarz szczupła.

Fałszywie pojęte oszczędności

zagrażają bezpieczeństwu na kolejach dojazdowych

Straszliwa katastrofa pod Powsinem, która zdmuchnęła życie 9 osób i okaleczyła zgórą 150 pasażerów, skierowała znów uwagę opinii publicznej na gospodarkę warszawskich kolejek dojazdowych.

Mamy jeszcze w pamięci niedawną walkę, jaką opinia publiczna i władze samorządowe w stolicy musiały stoczyć o usunięcie z granic miasta przedpotopowych „samowarków", zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i tamujących rozwój miasta.

Pod solidarnym naciskiem opinii publicznej i władz nadzorczych kolejki dojazdowe — grójecka i wilanowska — wyniosły się wreszcie poza granice Warszawy i unowocześniły nieco tabor oraz sygnalizację.

— Czy jednak uczyniono wszystko co należało?

Cała prasa oskarża zawiadowcę stacji Kaczyńskiego i kasjera Olszewskiego, że przez

NIEDBALSTWO

stali się sprawcami tej straszliwej katastrofy. Nie naszą rzeczą jest ferowanie wyroków, które należą do kompetentnych władz. Obowiązkiem natomiast naszym jest zwrócić uwagę na poważne mankamenty w gospodarce kolejek dojazdowych, braki, które wyraźnie godzą w bezpieczeństwo ruchu na liniach tych kolejek.

Charakterystycznym szczegółem podkreślanym przez prasę jest fakt, że dyż. ruchu Kaczyński telefonicznie prosił kasjera Olszewskiego, aby z chwilą nadejścia z Konstancina pociągu, idącego w kierunku Warszawy, wezwał do telefonu kierownika pociągu. Kasjer Olszewski

W NAWALE PRACY

przy sprzedaży biletów, zapomniał o tym zleceniu. Kto jest winien?

— Dyżurny ruchu nie miał prawa dawać kasjerowi takiej dyspozycji — mówi nam jeden z pracowników kolejek dojazdowych, — kasjer zaś, nie będąc pracownikiem służby ruchu, nie miał wogóle ani prawa, ani obowiązku załatwiania jakichkolwiek spraw tyczących się służby ruchu.

—Dlaczegoż więc dyżurny ruchu zrobił to?

— Tego nie wiem — odpowiada wzruszając ramionami kolejarz. — Sądząc jednak z tego, że Kaczyński jest starym doświadczonym dyżurnym ruchu i na kolejkach dojazdowych pracuje już od 20 lat, poprzednio jako dyżurny ruchu na st. Piaseczno, a od 3 lat na st. Warszawa — Belweder, przypuszczać należy, że chciał jak najlepiej...

— Więc co? — dopytujemy się uparcie.

— Widzi pan, panie redaktorze, Kaczyński

NIE MIAŁ DO KOGO ZWRÓCIĆ SIĘ

w tej sprawie i pewnie dlatego prosił o przysługę kasjera.

— Jakto?!

— No tak, bo ruchem na całej tej linii kieruje jeden, jedyny, dyżurny ruchu uplasowany na stacji Warszawa — Belweder. Gdyby np. w Konstancinie był drugi dyżurny ruchu, do katastrofy zapewne nie doszłoby.

— Ileż to zaoszczędza dyrekcja kolejek na takim funkcjonariuszu służby ruchu?

— Dyżurny ruchu otrzymuje na „rączkę" 200 złotych miesięcznie. Daje to rocznie 2400 złotych oszczędności. Tylko, że...

— Niechże pan kończy śmiało!

— No więc powiem panu. Myślę że

TA KATASTROFA BĘDZIE KOSZTOWAŁA

Towarzystwo kolejek dojazdowych ze 400 tysięcy złotych, a dyżurny ruchu, żeby wybrać taką sumę musiałby pracować w ciągu... 165 lat!

Jak widać więc kolejki dojazdowe robią niedopuszczalne „oszczędności" na personelu kosztem bezpieczeństwa podróżnych. Nasuwa się przy tym jeszcze jedna refleksja. Ów jedyny dyżurny ruchu, na którym spoczywa tak wielka odpowiedzialność za życie setek ludzi, pobiera zaledwie 200 złotych miesięcznie. Czy takie uposażenie zabezpiecza człowieka przed troskami materialnymi, tak aby spokojnie z niekłopotaną głową mógł pełnić swe

TRUDNE I ODPOWIEDZIALNE OBOWIĄZKI?

Praca zawiadowcy stacji na kolejkach dojazdowych trwa od 9 rano do 9 wieczór i w tym czasie pełni on również obowiązki dyżurnego ruchu. Od godziny 5-ej rano do południa ma on pomocnika lub kancelistę, a druga zmiana jest tak skalkulowana, aby pomocnik pełnił obowiązki dyżurnego ruchu od 9 wieczór do końca ruchu t. j. około godz. 1 w nocy. Przerwa nocna trwa do godz. 5 rano. Zawiadowca stacji co czwarty dzień ma wolny, pomocnicy są wolni co 5 dni. Czy nie jest to nadmierna eksploatacja sił ludzkich przy tak odpowiedzialnej pracy?

Jeszcze jeden zarzut możnaby postawić bezpieczeństwu na kolejkach dojazdowych. Oto, wbrew przyjętej na PKP zasadzie, kolejki

NIE POSIADAJĄ URZĄDZEŃ TELEGRAFICZNYCH

Co prawda i telegraf nie na wiele się przyda, jeśli na poszczególnych odcinkach nie ma funkcjonariusza ruchu. „Łatanie" tych braków kasjerami jest również niedopuszczalne, gdyż są to przeważnie ludzie nie wiele z kolejnictwem mający wspólnego, zaangażowani na prowizję po półtora do dwóch groszy od każdego sprzedanego biletu. Ale nawet fachowym kasjerom kolejowym na PKP nie wolno jest wtrącać się do spraw ruchu, wymagających specjalnego wyszkolenia. Dlaczego więc kolejki dojazdowe nie przestrzegają tej zasady?

Mamy przekonanie, że wszystkie te wątpliwości i zarzuty zostaną należycie wyjaśnione w dochodzeniach prowadzonych przez Ministerstwo Komunikacji.

Kolejki dojazdowe, które w roku ubiegłym przewiozły z górą

12 MILIONÓW PASAŻERÓW I 360.800 TON BAGAŻU

nie mogą chyba narzekać na nierentowność tego przedsiębiorstwa, a stanowią zbyt poważną pozycję w naszej komunikacji, aby można tolerować w ich działalności najmniejsze niedociągnięcia.

Jeśli kolejki dojazdowe zasłaniają się szczupłością personelu, Polskie Koleje Państwowe, dysponujące rezerwą znakomicie wyszkolonego personelu, z pewnością nie odmówią im swej pomocy i przydzielą fachowców na nieobsadzone dotychczas stanowiska. Wzgląd na „oszczędności"

PO TYM STRASZLIWYM DOŚWIADCZENIU POD POWSINEM

przestanie chyba odgrywać rolę tam, gdzie w grę wchodzi bezpieczeństwo życia ludzkiego, zbyt cennego dla Polski, aby można było pozwolić na marnowanie go w sposób równie bezmyślny, jak karygodny.

Potrzeby kolejarzy z Zaolzia

blok związków kolejarzy przedstawi w specjalnym memoriale

Po przyłączeniu Zaolzia do Polski, władze kolejowe wydały prowizoryczne zarządzenia, regulujące tymczasowe warunki pracy kolejarzy zaolzańskich. Jednak że zarządzenia te okazały się nie wystarczające, jak o tym świadczą skargi tamtejszych kolejarzy. Domagają się oni m. in. przyznania nabytych praw w służbie zaborczej, przemianowania etatowych pracowników w sensie naszej ustawy o służbie na PKP, zamiast zaliczania do stało - dziennych, honorowania nabytych praw emerytalnych zaopatrzeń wdowich i sierocych, uregulowania sprawy pomocy lekarskiej i sanatoryjnej, wreszcie zaszeregowania pracowników b. kolei czeskich do właściwych grup uposażenia.

Sprawę tę badał na miejscu osobiście p. minister komunikacji płk. Ulrych, który niedawno przeprowadzał inspekcję kolejnictwa na Zaolziu.

W najbliższych dniach Blok fachowych związków kolejowych do którego należą: Zw. Urzędników Kolejowych, Zw. Maszynistów Kolejowych, Zw. Drużyn Konduktorskich, Zw. Pracowników Drogowych i Zw. Zwrotniczych zamierza przedstawić p. ministrowi Komunikacji szczegółowy memoriał w sprawie położenia pracowników kolejowych na Zaolziu.

Zapas żywności za 50 złotych

na dwa tygodnie dla 6 osób

Biuro Polskiego Komitetu Żywnościowego podaje do wiadomości ogółu następujący orientacyjny minimalny skład artykułów żywnościowych dla rodziny 5-cio osobowej na okres dwutygodniowy:

mąka	30 kg.
groch, fasola	5 „
kasze	10 „
ziemniaki	30 „
kapusta kiszona	10 „
cukier	3 „
marmolada	1 „
słonina	2 „
olej	1 „
ser chudy suchy	2 „
boczek lub żeberka wędzone	1 „
kawa zbożowa	0,5 „
pomidory w butelkach	1 „
jarzyny świeże	10 „
sól	1 „

Do tego dochodzi mleko, którego ilość powinna wynosić około 5 puszek mleka skondensowanego po 400 gr., w razie gdyby miało ono, co nie jest konieczne, wchodzić do zapasu domowego.

Zestawienie to przedstawia równowartość pieniężną około 50 zł., oraz około 3.600 kalorii dziennie na osobę.

Odchylenia w powyższym składzie 2-tygodniowego zapasu są możliwe i to zarówno ilościowe jak i jakościowe w zależności od zamożności rodziny, przyzwyczajeń żywieniowych i t. p. Powyższe zestawienie zawiera artykuły, których posiadanie w wymienionej ilości zapewni całkowicie rodzinie 5-cio osobowej o dochodzie w wysokości około 200 zł. zaaprowidowanie w okresie około dwóch tygodni.

Zwraca się ponadto uwagę, że zgromadzenie zapasów wymienionych wyżej artykułów żywnościowych nie powinno być dokonane jednorazowo, a może być realizowane stopniowo, aż do osiągnięcia pełnego zapasu. W przypadku użycia części zapasu na bieżące potrzeby należy zapas uzupełnić do jego pełnego składu. Będzie to celowe odświeżanie zapasów, które nikogo nie narazi na straty przez psucie się produktów wskutek długotrwałego ich przechowywania, nie zawsze może w odpowiednich warunkach.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Tęsknoty Stacha i Zbyszka

P. STACHO W.

donosi nam: „Mam lat 19, a jednak dotychczas nie wiedziałem, co to jest miłość. Dopiero teraz, przechodząc przez Ogród Saski, zwróciłem uwagę na grające w piłkę dziewczynki, bawiące się w t. zw. „niewolnika". Przystanąłem i stałem tak dłuższą chwilę. Była tam bowiem dziewczynka, od której nie mogłem oderwać wzroku.

Ładna, wysoka zgrabna, ubrana była w granatową sukienkę z białym kołnierzykiem, przepasaną niebieskim paskiem. Miała też beret z jakąś odznaką. Pończochy siwe, pantofelki czarne z białym przybraniem. Była bardzo wesoła i także nie żałowała mi spojrzeń. Spojrzenie były tak słodkie, jak gdybym całował jej purpurowe usteczka.

Dziewczynki były z pewną panią, widocznie nauczycielką, która w pewnym momencie nakazała grę skończyć. Dziewczynki ustawiły się w pary. Moja wymarzona była w drugiej parze z lewej strony. Gdy wychodziły, moja najukochańsza nieznajoma posłała mi ostatnie spojrzenie. Miała może ze 17 lat.

Kocham ją i kochać nie przestanę — oto hasło mego serca. Bez mojej ukochanej życie nic mi nie jest warte. W tak krótkim czasie zdołała mi serce skraść bezpowrotnie.

Chcę wiedzieć, czy wolno mi ją kochać. I tak ją kocham do szaleństwa, ale potajemnie. A tak pragnąłbym ujawnić jej moją miłość, przepełniającą mi serce. Jestem wysokim ciemnoblondynem i, jak mi wszyscy mówią, ładnym chłopcem. Kiedyż ujrzę znów jej roześmiane oczy i jej śliczną buzię?"

Chyba nie wcześniej, niż dopiero, gdy ją Pan znów ujrzy w Saskim Ogrodzie, bo jakże inaczej? Może wtedy zdoła pan prosić nauczycielkę, by Pana przedstawiła, bo innego godziwego sposobu nie widzę. A kochać Panu wolno z pewnością Jest nawet taka piosenka filmowa: „Każdemu wolno kochać, to miłość święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma..." Przypuszczam, że pani nauczycielka również będzie tego zdania i nie odmówi Pańskiej prośbie, skoro rzeczywiście Pan ma uczciwe zamiary.

P. Zbyszko ze Starego Miasta

pisze nam: „Jestem przystojnym młodzieńcem na dobrej posadzie. Mam lat 27, a już zarabiam 450 zł. miesięcznie, mimo te jednak jestem bardzo nie szczęśliwy.

Idąc ub. niedzieli ulicą Elektoralną ujrzałem piękną blondynkę o niebieskich oczach w towarzystwie starszej pani. Szedłem za nią do samego jej domu. Dowiedziałem się, że mieszka na ul. Prostej, jest jedynaczką, córką majstra budowlanego.

Tego samego dnia posłałem jej sekretnik, prosząc o spotkanie. Niestety, ani nie przyszła ani nie odpisała mi.

Mam bardzo dużo znajomych panienek, ale żadna nie wywarła na mnie tak silnego wrażenia, jak owa blondyneczka. Od owego dnia nie mam spokoju, tylko wciąż o niej myślę. Jeżeli nie zdołam zmiękczyć jej twardego serduszka, gotów jestem popełnić samobójstwo! Całymi dniami chodzę pod jej domem, by móc ją zobaczyć, niestety, beze skutku. Wskutek tego zaniedbuję się w pracy.

Co zrobić, by ją choć raz jeszcze ujrzeć i wyznać jej miłość, bo wprost od zmysłów odchodzę..."

Nie ma innej rady, jak tylko bombardować ową osóbkę nadal listami, wyznając jej swe uczucie i prosić choć o odpisanie na list, bo tego wymaga prosta przyzwoitość.

Może odmówić pańskiej prośbie, ale odpisać powinna w każdym razie.

W 42 miejscowościach

zbudowano osiedla robotnicze

Towarzystwo Osiedli Robotniczych oddało do użytku w latach 1934 — 1938 osiedla robotnicze w 42 miejscowościach. Osiedla znajdują się zarówno w miastach, liczących ponad 100.000 mieszkańców, jak i tych, których liczba nie dochodzi do 10.000 (Hajnówka, Janowa Dolina, Mielec, Mościce, Stalowa Wola, Żychlin, Starachowice itd).



Oficer kazał przeszukać walizeczkę, w której znaleziono szyfrem pisane materiały szpiegowskie. Triumfującym tonem zwrócił się do Konrada: Mamy ciebie, szpiegu francuski!

Te słowa uderzyły Konrada, jak piorunem. Twarz jego nabiegła krwią, nogi ugięły się pod nim, w gardle poczuł dziwny ból i ucisk...

— Tak, nareszcie mamy pana, panie G 12... Szukamy pana już od dawna... Od razu wydało mi się podejrzane pańskie obywatelstwo szwajcarskie. Tak, przyszła kryska na Matyska... Skończyło się...

— Ależ nie...

— Co to nie?...

— Jesteście panowie naprawdę w błędzie... Nie jestem... — z trudem wymawia Konrad każde słowo.

— Panie G 18, nie wypada, aby się pan tak zapierał... Uważaliśmy pana dotąd za odważnego, nieugiętego, niepokonanego... Cha, cha, cha....

— Ależ przysięgam...

Konrad słyszał już o francuskim szpiegu G 18 i dlatego przeraził się, że go będą oskarżać za czyny tego szpiega...

Niemcy drżeli przed tym szpiegiem G 18 i niejedno zwycięstwo zawdzięczali Francuzi właśnie wyczynom tego agenta, który nie uginał się przed żadnymi trudnościami.

Konrad przypomniał sobie, jakie cuda opowiadano o tym agencie w Szwajcarii: pewnego razu przedostał się, jako niemiecki oficer do sztabu armii niemieckiej i tam dokonał spustoszenia.

Ten oto Francuz, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Louis de Querti, nie był szpiegiem z chęci zysku, tylko z patriotyzmu dla swej ojczyzny.

Wróg znał go jako G 18 i wyznaczył wielkie nagrody pieniężne dla tych, co zdołają go aresztować...

Ale szpieg francuski zawsze wychodził z niebezpieczeństwa obronną ręką.

Ostatnio został on przerzucony na front wschodni, gdzie chciano zadać śmiertelny cios Niemcom.

Teraz udawał się właśnie do Warszawy i znalazł się w jednym przedziale z Konradem, któremu przedstawił się jako Holender.

Praca, której się podjął była „skromna", nie mniej jednak groziła mu śmiercią.

Zadanie „Holendra" polegało na tym aby dowiedzieć się, ile wojska mają Niemcy w okupowanym terenie.

Częściowo zdołał już zebrać potrzebne mu informacje. Dokumenty, tyczące właśnie sytuacji na froncie miał w swej walizce i w cygarze.

Być może, chciał zwerbować Konrada do swej pracy. Dlatego opowiedział mu, że szuka osobistego sekretarza, który zna dobrze język polski.

Nagła rewizja w pociągu przeszkodziła mu w wykonaniu tych planów. Wiedział, że jeśli znajdą przy nim walizeczkę, będzie stracony. Postanowił więc ratować przede wszystkim siebie, i pocieszał siebie, że jeśli nawet znajdą dokumenty w walizce, Niemcy, nie znając szyfru, nic nie zdołają odczytać.

Gdyby Konrad nie wiedział, kim jest G 18, przerażenie jego nie byłoby tak silne. Wobec tego jednak, że zdawał sobie sprawę z grozy swej sytuacji, mózg omal nie wyskoczył mu ze skroni.

A więc, ten miły Holender to niebezpieczny francuski szpieg G 18?

Jechał z nim w jednym przedziale!... Rozmawiał z nim!...

Co za tragiczny zbieg okoliczności!...

A teraz aresztowali go, jako francuskiego szpiega. Niemcy są przekonani, że mają w swym ręku zaciekłego wroga i nie wypuszczą już go...

Jak zdoła ich przekonać?

Co teraz będzie?

Konrad zdaje sobie sprawę, że teraz wojna, że sądzić go będzie sąd polowy. Zanim dojdą prawdy, nie będą się z nim patyczkować i zawiśnie na szubienicy...

Dreszcz go ogarnął.

I w tej chwili, gdy znikąd nie widział pomocy, wzniósł oczy do niebios i zawołał:

— Boże, dopomóż mi!

I drżąc cały ze wzburzenia, zwrócił się do Niemców:

— Moi panowie, jesteście w błędzie...

Łzy duszą go.

Padł surowy rozkaz:

— Założyć mu kajdanki na dłonie...

Po chwili poczuł na swych dłoniach kajdanki. Nie broni się, zdaje sobie sprawę, że opór jest tu niemożliwy.

Drżącym głosem powtarza:

— Panowie, zapewniam was, że zaszła pomyłka...

— Fe, G 18 i taki tchórz!

— Nie jestem szpiegiem, jestem Konrad Grywiński...

— Ile paszportów ma pan jeszcze przy sobie?

— Nie, możecie sprawdzić w Szwajcarii. W piśmie, gdzie pracuję.

— W Szwajcarii mamy o niego pytać, w tym gnieździe szpiegostwa!

— Nie jestem szpiegiem...

Pozostaje jeszcze w przedziale, gdyż żandarmi zbierają i pakują wszystkie rzeczy, które przy nim znaleziono...

— To nie moje — krzyczy Konrad. — Walizka jest własnością tego Holendra...

— Nie zawracaj mi pan głowy z jakimś Holendrem...

— Widzieliście go panowie na pewno... Otyły, z brzuszkiem — usiłował Konrad tłumaczyć im. — Gdy tylko pociąg stanął, on uciekł, cóż jestem ja winien? Może on ukrył się gdzieś?

I ze słów Konrada przypomnieli sobie żandarmi o tym otyłym osobniku, który tak spieszył się wyjść z pociągu.

— Jaki on wyglądał?

Konrad powtórzył raz jeszcze wszystko, jak ten „Holender" z nim rozmawiał, jak go zaangażował i t. d.

Oficer wydał polecenie swoim podwładnym:

— Przeszukać cały pociąg, zaalarmować policję w Łodzi, złapaliśmy dwa ptaszki naraz...

— Nie, jestem niewinny... — krzyczał zrozpaczony Konrad, nie wiedząc nawet, że do przedziału zbliża się jego siostra, Aniela.

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jes niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usidłała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano.

Znakomity adwokat Harwicz, który podjął się obrony Heleny, po przeprowadzeniu rozmowy z nią, jak i z jej byłym mężem, znalazł się w rozterce. Nie wiedział, kto z nich ponosi winę za te wszystkie przestępstwa: Helena, czy Jarocki, a tymczasem czas mijał i zbliżał się termin procesu.

JESTEM NIEWINNA

Proces miał odbyć się dopiero za cztery tygodnie. Tysiące osób zwróciło się już jednak do kancelarii Sądu Okręgowego po karty wstępu, ponieważ Sąd Okręgowy za pośrednictwem prasy donosił, że bez kart wstępu nikt nie będzie wpuszczony na salę rozpraw.

Zainteresowanie zbliżającym się procesem było olbrzymie. Czasy były spokojne, nikt nie myślał o wojnie, to też uwaga całego społeczeństwa skoncentrowała się na tej sensacyjnej sprawie.

W cukierniach i retauracjach jedynym tematem rozmów było zagadnienie: czy Helena Jarocka, jest winna, czy nie? Czy pisarz Stefan Bartosz wiedział, że zamierza ona zabić jego dziecko, czy dał na to swoje zezwolenie, czy też padł ofiarą intryg Heleny?

Już na tydzień przed rozprawą wszystkie karty wstępu zostały rozchwytane. Zainteresowanie procesem wzrastało z każdym dniem. Do Warszawy przybyło przybyło kilku korespondentów pism zagranicznych, które zaciekawiły się procesem.

• • •

Pewnego wiosennego dnia rozkwitły akacje i odurzający zapach świeżego bzu napełniał swą wonią dziedziniec więzienny. W tym właśnie dniu wprowadzono Helenę do karetki więziennej, która pomknęła w stronę Sądu Okręgowego na Miodową.

Kiedy karetka wjechała na dziedziniec gmachu sądowego, Helena ujrzała gęste tłumy ludzi, którzy nie mogąc dostać się na salę rozpraw, pragnęli chociażby ujrzeć oskarżoną Jarocką.

A gdy Helena wysiadła z karetki, ludzie stawali na palcach, wdrapywali się na latarnie i gzymsy, aby zobaczyć „dzieciobójczynię".

Przez tłum przeszedł pomruk:

— Wygląda, jak niewinny gołąbek...

— Wcale nie brzydka...

— Ale spójrzcie, jaka blada...

— Nie siedzi przecież w pensjonacie, tylko w więzieniu..

Oczyma płonącymi z zawiści przyglądał się tłum tym „szczęśliwcom", którzy posiadali karty wstępu i wchodzili bez przeszkód na salę rozpraw.

Helena została wprowadzona do pokoiku dla oskarżonych. Siedziała milcząca i przyglądała się policjantom, którzy jej strzegli. Miała wrażenie, że ludzie ci patrzą na nią tak, jak gdyby rzeczywiście była zabójczynią. Z trudem opanowała chęć zawołania do nich:

„Jestem niewinna, moi panowie! Padłam ofiarą męża niegodziwca".

Nagle cała zadrżała. Drzwi otworzyły się i dwaj policjanci wprowadzili Bartosza.

— Helena! — pobiegł w jej stronę.

Ale policjanci nie pozwolili mu podejść do niej, nie pozwolili z nią rozmawiać.

— Przecież panowie nie mogą mi zabronić zapytać tej pani, jak się czuje... — w ten sposób zwrócił się Bartosz do Heleny...

— Bardzo dobrze się czuję... — odpowiedziała Helena.

— Nie wolno państwu rozmawiać ze sobą! — zawołał jeden z policjantów.

Wkrótce Helenę i Bartosza wprowadzono do wielkiej sali Sądu Okręgowego, która była wypełniona po brzegi.

— Nasze cierpienia mają dać tym ludziom emocję... Nasz ból ma im sprawić przyjemność. — szepnął Bartosz do Heleny, gdy kazano im usiąść na ławie oskarżonych.

— Nie wolno się porozumiewać! — zwrócił im znów uwagę jeden z policjantów, który usiadł między nimi.

W sali wrzało jak w ulu. Było tu tyle ludzi, że nawet w przejściach było pełno.

Ocierano się wprost o siebie. Gdy na salę wprowadzono oskarżonych, eleganckie, wytwornie ubrane panie, przyłożyły lornetki do oczu i przyglądały się im, jak gdyby byli jakimiś niezwykłymi okazami.

Loża prasowa była również wypchana po brzegi, a za stołem sędziowskim siedzieli przedstawiciele adwokatury, władz sądowych i ministerstwa sprawiedliwości.

W sali panował niezwykły gwar. Prowadzono ze sobą ożywione rozmowy. Wielu się, dziwiło, dlaczego na ławie obrońców siedzi tylko jeden adwokat, znakomity obrońca Bronisław Harwicz.

Wynikałoby z tego, że broni on zarazem Helenę Jarocką jak i Bartosza. Czy adwokat ten podoła ciężkiej walce, jaka go czeka?... Czy Bartosz nie mógł powierzyć swojej obrony innemu adwokatowi?...

— No, Bronisław Harwicz wystarczy za dwóch... — starał się ktoś wyjaśnić. — Zna się na rzeczy...

Uwagę powszechną przyciągał ośmioletni chłopczyk, który siedział na pierwszej ławce z jakąś starszą panią...

— Jest to synek dyrektora Jarockiego, — dziecko oskarżonej — rzekł ktoś z publiczności.

— Chyba dziecko to występuje na procesie w charakterze świadka? — zapytał drugi. — W jakim bowiem innym celu sprowadzonoby je do sądu?

Helena z początku nie zauważyła Zbyszka, pomimo że siedział w pierwszej ławce, w pobliżu stołu sędziowskiego. Zresztą w ciągu tego czasu dziecko bardzo się zmieniło. Zmężniało i wyładniało.

W pewnej chwili jednak wzrok jej padł na dziecko.

— Boże! Przecież to jej Zbyszek! Jej dziecko!

Zadrżała cała. Instynktownie wyciągnęła ramiona w stronę dziecka. Twarz jej wykrzywiła się w bolesnym grymasie. Oczy napełniły się łzami, a z piersi jej wydarł się przytłumiony okrzyk:

— Zbyszku kochany! Mój skarbie!

W tej chwili starsza kobieta, babka Zbyszka, ujęła go za rękę, podniosła się i szybko opuściła salę.

— Kim jest ta pani? — zapytał Zbyszek, odwracając głowę w stronę ławy oskarżonych.

Stara Jarocka nie raczyła odpowiedzieć na jego pytanie i ciągnąc go za rączkę, wyszła z nim z sali.

W tej chwili rozległy się dźwięki dzwonka.

Wszyscy podnieśli się z miejsc. Wchodził Sąd.

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Nowinki i plotki zza kulis ekranu i sceny

TOLA MANKIEWICZÓWNA W TEATRZE ŁÓDZKIM.

Pertraktacje dyrekcji Teatru „Ali Baba“ z Tolą Mankiewiczówną, o czym pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów, nie dały pozytywnego wyniku, czyli innymi słowami: strony nie doszły do porozumienia.

Natomiast dyr. Warneckiemu udało się zaangażować Tolę do Teatru Miejskiego w Łodzi, gdzie gwiazda wystąpi w komedii muzycznej „Król włóczęgów" (przypominamy, że w Warszawie, w Teatrze Letnim rolę tę grała Janina Brochwiczówna).

Kto będzie królem włóczęgów — jeszcze nie wiadomo.

NINA ANDRYCZ W FILMOWYM DEBIUCIE.

W sferach filmowych krążą pogłoski, jakoby w filmie „Uwaga, szpieg“! zadebiutuje znakomita artystka dramatyczna Teatru Polskiego, Nina Andryczówna, w roli niemieckiego szpiega.

Debiut ten wywołał duże zainteresowanie.

DYR. ADAM DIDUR ROZPOCZĄŁ PRACĘ.

Obsadzenie wybitnie odpowiedzialnego stanowiska dyrektora Opery Warszawskiej przez znakomitego i wszechświatowej sławy śpiewaka, Adama Didura, spotkało się w sferach artystycznych ze szczerym uznaniem. Osoba tak znakomitego artysty jest gwarancją, że Opera Warszawska w nadchodzącym sezonie stanie na właściwym poziomie.

Dyr. Adam Didur jest właściwie zaangażowany przez spółkę TKKT. i nie jest, w odróżnieniu od formy prawnej spółek z lat ubiegłych — dzierżawcą Opery.

Dyr. Didur, jak opowiadają w sferach zainteresowanych, już opracował plan kampanii artystycznej, który w ogólnych zarysach wygląda tak:

Sezon otwarty będzie operą Moniuszki „Hrabina“. W roli tytułowej wystąpi Ewa Bandrowska - Turska, która będzie w sezonie kilkakrotnie śpiewała gościnnie.

Stały zespół artystów zaangażowany będzie w bardzo ograniczonej liczbie i raczej z przeznaczeniem dla ról mniejszych, epizodycznych. Do wykonania partii głównych — dyr. Didur zamierza sprowadzać śpiewaków zagranicznych na gościnne występy.

Głównym reżyserem będzie Leon Schiller.

W programie są również gościnne występy Lucyny Szczepańskiej, która ma śpiewać w nowowystawionej operze „Don Pasquale“, Donizetti'ego.

Co się tyczy dyrygentów, opowiadają, że na prawach gościnnych występów dyrygować będą: Berdjajew, Mierzejewski, Sillich i nowoodkryty przez dyr. Didura talent kapelmistrzowski, Kordulak.

Plotkują również, że na stanowisko dyrektora baletu ma być zaangażowana znakomita mistrzyni Niżyńska.

W Hollywood szepczą sobie na ucho, że...

...dobrze jest nosić sławne nazwisko. Syn Szaliapina, również Fiedor, dostał rolę w filmie Nelsona Eddy i Ilony Messey „Bałałajka“. Ciekawe jest jednak to, że młody Szaliapin nie śpiewa! Idzie on raczej w ślady swej matki, Włoszki, która była znakomitą aktorką sceniczną.

...popyt na niemowlęta stal się już chroniczny. Teraz np. szuka się dziecka, które mogłoby „odtwarzać“ rolę dziecka Myrny Loy i Williama Powela w nowym filmie.

...reżyser Lubicz tak przepada za paleniem, że w filmach, które reżyseruje, lubi, by i aktorzy palili. W najnowszym więc filmie tego reżysera „Ninoczka“ z Gretą Garbo w roli głównej, będą występowały trzy młode dziewczęta jako sprzedawczynie papierosów. Wybór tych dziewcząt odbył się z dużym nakładem pracy, gdyż Lubicz żądał wyraźnie „najpiękniejszych dziewcząt Hollywoodu“. Podobno współpraca Grety Garbo i Lubicza układa się niezwykle przyjaźnie.

...Lew Ayres dostał rolę bohatera w nowym filmie. Gdy mu powiedziano, że rola jego przewiduje taniec na dancinku, zaoponował. Zgodził się jednak, gdy dowiedział się, że Clark Gable w innym filmie (z Normą Shearer) również tańczy.

„Jeśli Gable może, to i mnie korona z głowy nie spadnie“ — stwierdził Ayres.

... dział filmowy w Encyklopedii Brytyjskiej powierzono Frankowi Morganowi, znanemu aktorowi filmowemu, który jest z wykształcenia humanistą. Jest to dowód dużego uznania, jakim cieszy się Frank Morgan w kołach angielskich.

...„Przeminęło z wiatrem“ reżyseruje aż trzech ludzi. A więc Victor Fleming jest zasadniczo realizatorem Sam Wood kierował scenami masowymi, gdyż jest specjalistą w tej dziedzinie a pomagał im znany angielski reżyser Wiliam Cameron Menzies. Nie jest to wcale tajemnicą, jak by się należało spodziewać, gdyż jak Fleming stwierdził: „Jest nie do pomyślenia, by tak gigantyczny film w dzisiejszych warunkach, realizował jeden człowiek. Niechby był geniuszem — nie da sobie rady“.

Jak to powstało?

Interesujący wywiad przeprowadzony z autorem powieści, reżyserem filmu, bohaterami obrazu —

Na dowcipny pomysł wpadł pewien dziennikarz angielski, obecny na premierze najnowszego filmu produkcji angielskiej „Goodbye Mr. Chips“. Kiedy zauważył, że w jednym rzędzie siedzą: autor powieści, według której nakręcono film — James Hilton, Sam Wood - reżyser oraz bohaterowie filmu: Robret Donat i Greer Garson, wpadł na pomysł zrobienia wywiadu z każdym z osobna — „jak się to stało, że są współtwórcami tego filmu“.

OTO CO MÓWI JAMES HILTON; AUTOR.

Byłem mało znanym dziennikarzem. Przez przypadek dostałem zamówienie na nowelkę do jednego z pism, z którymi - współpracowałem. Nie miałem pomysłu. Ale gdy wybrałem się w sobotę na weekend rowerem, przejeżdżałem koło jakiejś starej szkoły. I stało się. Pomysł powieści powstał w ciągu chwili. Zostałem na wsi — miast dwóch, przez cztery dni, by wrócić do Londynu z gotową powieścią, którą przedstawiłem redaktorowi. „Przecież to miała być nowelka!“ wykrzknął. „Oczywiście, ale może pan dla mnie poświęcić kilka godzin i przeczytać to, co przyniosłem‘ — odrzekłem . Przeczytał, zamieścił w odcinku powieściowym, potem wydałem książkę. Dalszy ciąg zna pan sam.

REŻYSEREM SAM WOOD:

Jak to było? Zna pan chyba ze słyszenia Irvinga Thalberga, zmarłego przed dwu laty producenta i wiceprezesa wytwórni „Metro“? On to zakupił prawo sfilmowania tej powieści. I uczynił to wtedy, gdy powieść sama była jeszcze mało — stosunkowo — popularna. Sidney Franklin (reżyser „Ziemi Błogosławionej“) uczynił zastrzeżenie, że on będzie reżyserem tego filmu. Tak więc nic nie zdawało się wskazywać na jakieś możliwości realizowania tego obrazu przez kogoś innego. Ale Thalberg umarł, Franklin zaawansował na stanowisko producenta. I mnie przypadła w udziale zaszczytna misja stworzenia tego obrazu.

Wie pan, manuskrypt tej powieści był mi koniecznie potrzebny. Szukałem go wszędzie. Hilton nie miał go już dawno, w Anglii i Ameryce szukano rękopisu bez powodzenia. I proszę sobie wyobrazić, że przed kilku miesiącami siedząc na lunchu z Robertem Montgomerym zwierzam mu się z tego kłopotu, by usłyszeć:

— Ależ Sam! Ja mam ten manuskrypt. Dostałem go na gwiazdkę od żony!

ROBERT DONAT, BOHATER FILMU:

Dla wielu ludzi jestem młodym aktorem. Wiekiem — może to i prawda, ale jeśli chodzi o moją karierę sceniczną i filmową pracuję — w samym filmie — 9 lat!

Gdy występowałem w 1930 roku w teatrze, zawezwano mnie z Hollywood na test (próba fotogeniczności i umiejętności aktorskich). Tak się jednak stało, że nie mogłem przyjąć propozycji, choć była dla mnie korzystna. Natomiast w Anglii nie chciano mnie wziąć do filmu!

Zwyciężyłem jednak, ba właściwie zwyciężył mój... śmiech, który spodobał się jednemu z potentatów londyńskiego przemysłu filmowego i wystąpiłem w kilku filmach.

Z partnerek powinienem wspomnieć o Marlenie Dietrich, która była jedyną cudzoziemką, z którą grałem razem. Ogółem grałem na przestrzeni 9 lat... w 8 filmach. Wolę bowiem mniej zarabiać, natomiast stać na wysokości zadania pod względem artystycznym. Ten też warunek postawiłem wytwórni MGM, z którą mam obecnie kontrakt na kilka lat.

GEER GARSON, BOHATERKA FILMU.

To mój pierwszy występ filmowy. Jestem jeszcze trochę zdziwiona tym wszystkim. Byłam, jak panu wiadomo aktorką sceniczną, dość znaną. O filmie nie myślałam. Ale myślano za mnie. Opowiadał mi pan Louis Meyer po podpisaniu kontraktu, że gdy przyjechał do Londynu nikt z zapytanych o aktorów scenicznych, których warto by było zaangażować, nie omieszkał wymienić mego nazwiska.

Pan Meyer był na sztuce, w której grałam czołową rolę — i następnego dnia robiłem próbne zdjęcia. Uczucie zdziwienia — to śmieszne, prawda? — nie puszczało mnie przez cały czas. Gdy powiedziano mi, że nagram partnerkę Donata w tym filmie, byłam tak samo zdziwiona, jak na początku. Donat mógł sobie wybrać każdą gwiazdę filmową miast mnie, jest przecież znany i ma powodzenie. Gdy więc okazało się, że i Louis Mayer i Sam Wood i Robert Donat chcą mnie — oczywiście chętnie się zgodziłem—ale, niechże się pas nie śmieje — jestem jeszcze teraz zdziwiona, że mi winszują. Czy naprawdę dobrze zagrałam?

Pod koniec artykułu autor dodaje, że panna Garson dostała po premierze kilka bardzo poważnych propozycyj z Hollywood. Bardzo możliwe więc, że ujrzymy ją wkrótce już nie jako utaletowaną debiutantkę, ale wielką gwiazdę.

Marlena Dietrich na ulicach Paryża

Marlena Dietrich, która przebywa obecnie w Paryżu i która, jak doniosła prasa, występowała na ulicach Paryża podczas święta narodowego 14 lipca, a ściśle na schodach opery, ubiera się bardzo ekscentrycznie. Zresztą, jak zwykle.

Oto, jak ubrana była gwiazda, w relacji jednego z korespondentów pisma stołecznego:

Bose stopy w modnych białych sandałach bez obcasów, ale na bardzo grubej podeszwie.

Suknię miała koloru amarant, bardzo zwiewną i z przodu krótką do kolan, natomiast z dużym trenem. Do tego peleryna z rudych lisów.

Twarz miała Marlena zrobioną na różowo, w odróżnieniu od ubiegłego roku, kiedy Marlena lansowała „maquillage“ koloru... zielonego.

Co to jest „glamour“?

Do niedawna nazywano to sex appealem. Przed tym Amerykanie mówili: „She has it“ — ona ma c o ś. Teraz nastała nowa moda: „glamour“ — blask, czar, wdzięk. „She has it“ — odnosiło się do Vilmy Banky, dawnej, sławnej aktorki. „Sex - appeal“ łączono zawsze z Jean Harlow, „glamour“ łączą z Hedy Lamarr.

Ciekawe jednak to, że podczas gdy te określenia dla pierwszych dwóch powstały wtedy, gdy były już sławne i znane z szeregu filmów, epitet Hedy Lamarr powstał jeszcze nim stała się znana.

Bo stała się wprzódy sławna — niż znana.

Cała Ameryka wie dziś, kim jest „Glamourous Hedy Lamarr“, znają ją z fotosów, artykułów, radia, ale nie z... filmu!

Kimże jest ta aktorka, której przepawiadają sławę większą niż jakiejkolwiek dotąd znanej artystce?

Kto z Państwa pamięta film „Ekstaza“? Był to czeski film, realizowany przez Gustawa Machaty z nieznaną wówczas jeszcze Hedy Kiesler - Lamarr.

To wystarczyło... Porwano ją — — prawie dosłownie — do Hollywood, gdzie po długiej ciszy, potrzebnej na zaklimatyzowanie się i nauczenie języka — wystąpiła z Charlesem Boyer w filmie „Algier“ (filmu tego w Polsce nie wyświetlano).

A teraz ma zagrać z Robertem Taylorem w nowym filmie.

Reklama, która poprzedziła ukazanie się aktorki na ekranie kosztowała przeszło dwa miliony dolarów. Jest to najwyższa suma, jaką poświęcono kiedykolwiek na zareklamowanie nowej gwiazdy. Widocznie producenci spodziewają się po niej wiele, bardzo wiele.

Hedy Lamarr ma urodę południową. Jest silną brunetką, o ciemnych oczach, ma pełne usta, hebanowe włosy i smukłą, efektowną sylwetkę.

Jej życie prywatne pełne jest sensacyjnych szczegółów, dramatycznych momentów, które raczej wyglądają na powieść, niż prawdziwe zdarzenia.

Praga — Paryż — Budapeszt — Lizbona, znów Praga i Holly - wood, to szlak wędrówek tej pięknej kobiety, która — jak krążą pogłoski — nie zaznała zbyt wiele szczęścia w życiu... Nie bez powodu w jej oczach czai się dziwna, tajemnicza zaduma...

Najnowsze premiery warszawskie

„Małżeństwo XX wieku“ „Ekspress Paryż-Tulon“ i „Zeznanie szpiega“

„Małżeństwo XX wieku“ — to typowa komedia z „ciuciu - babką“ miłości. Dziwni są ci ludzie z z ekranu, zwłaszcza z komedii amerykańskich: są tak nierealni, tak nieżyciowi, że często ich stan psychologiczny budzi niezwykłe refleksje.

Ot dla przykładu taka para: oboje młodzi, kochają się, on, choć pracuje jako zwykły pracownik przy stacji benzynowej, jest architektem z wykształcenia. On zaleca się do niej przez dłuższy czas, aż jego starania zostają uwieńczone pomyślnym skutkiem. Lecz, w chwili, gdy dowiaduje się, że ona jest córką milionera — zrywa z nią. Nie chce milionów swojej narzeczonej, przeszkadzają mu...

Dziwni ludzie z ekranu.

Ale to nic, komedia jest wprawdzie spreparowana według wielokrotnie już wypróbowanej recepty, lcz często można się na niej uśmiechać. A to dużo.

Reżyseria i wykonanie aktorskie — na poziomie.

Pyszna komedia z „przebieraniem“. Ten typ filmów ma zawsze powodzenie. Nawet polska produkcja dowiodła tego, albowiem jednym z najlepszych filmów komediowych było „Piętro wyżej“, w którym Bodo przebierał się za kobietę.

Tym razem robi to Fernand Grawey i trzeba przyznać, robi to z dużym taktem, powodzeniem i komizmem. Rzecz jasna, że ta maskarada potrzebna mu dla zdobycia serca ukochanej. Komizm sytuacji potęguje nadto fakt, że Grawey śpiewa głosem kobiecym.

Wiele jest w tym filmie momentów komicznych, pobudzających do szczerego śmiechu. Gra aktorów świetna, pomysłowa, nie banalna. Reżyseria — doskonała.

* * *

„Zeznanie szpiega“, film, który obudził w całym świecie ogromne zainteresowanie, ze względu na swoją treść — jest właściwie reportażem filmowym o działalności niemieckiego wywiadu na terenie Ameryki i amerykańskiego kontrwywiadu, który energicznie likwiduje niebezpieczną i zuchwałą szajgę. Reportaż nie ogranicza się tylko do przedstawienia szeregu faktów z dziedziny szpiegowskiej, — jest ponadto świetnym instrumentem do dekonspirowania całego arsenału haniebnych metod, stosowanych przez hitlerowców na całym świecie, a w tym wypadku na terenie Ameryki.

Film jest zrobiony z bezwzględnym realizmem, z którym przedstawione są nie tylko fakty i wydarzenia, ale poszczególne postacie działające. I jak np. świetnie postawione są typy niektórych przywódców hitlerowskich, członków „Gestapo“ it.d.

Film wywiera ogromne wrażenie.

M. S.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Mnożą się pożary

W stajni Bajania Stefana w osadzie Kurzelów pow. włoszczowskiego, wybuchł pożar, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania

Ogółem spłonęło: 12 stodół, 2 domy mieszkalne, 15 obór, 2 wozy, 5 koni, różne sprzęty gospodarcze oraz pewna ilość siana. Straty wynoszą około 20.000 zł.

W czasie pożaru lekkiemu oparzeniu uległi Świątkowski Roman oraz jego żona. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

* * *

We wsi Rzędowice-Łazy, gm. Książ Wielki, pow. miechowskiego, w stodole Sroki Wincentego wybuchł pożar. Spłonęła stodoła z 2 przybudówkami i różnymi narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą ok. 24.000 złotych.

W czasie pożaru ulegli oparzeniu Sroka Wincenty, oraz Mnich Piotr. Tego ostatniego przewieziono do szpitala w Miechowie.

* * *

Od uderzenia pioruna, w zabudowaniach Eszczepały Marii we wsi Ociesęki pow. kieleckiego, wybuchł pożar. Spłonęła stodoła z sianem i żytem, oraz obora. Straty wynoszą 1200 zł.

Numer Zt: Km. 28/39.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach **Czesław Machura**, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 września** 1939 r. o godz. 12 w sali Sądu Grodzkiego w Szczekocinach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika małoletnich. Zdzisława, Witolda i Bogusława Musiałów zastąpionych przez opiekunów Katarzyny i Jana Wasików nieruchomości: gospodarstwa rolnego położonego we wsi Wożnikach, gm. Irządze, pow. włoszczowskiego, wojew. kieleckiego składającego się z 5 ha 5497 mtr. kw. stanowi ziemię orną, II p powierzchni 6100 mtr. kw. stanowi las składający się z około 150 sztuk drzew sosnowych, stanowiących materiał budowlany. Granice tej nieruchomości podane są dokładnie w protokóle opisu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8000, cena zaś wywołania wynosi zł. 6.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 800 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwar tych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne,

Prawa osób trzecich nie będą przeszkoda do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji,

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Szczekocinach, ul. Seuatorska 13, sala posiedzeń.

Dnia 24 czerwca 1939 r.

Komornik **Cz. Machura.**

Kina kieleckie:

Czwartak Bohater dnia
WF. i PW Wesoło żyjemy
Palace: Książątko
Casino nieczynne

Gwarancję dla naszego zdrowia
nabywamy za kilka groszy

Z każdym rokiem wzrasta produkcja wód owocowych firmy St. D'użewski w Kielcach.

Produkcja ta osiągnęła już szczyt swej doskonałości, dając konsumentowi napój zdrowy, orzeźwiający, sporządzoy na naturalnych sokach owocowych.

Lemoniady, oranżady, kwasy i wody owocowe fabrykacji firmy St. Dłużewski są zaledwie droższe o grosze na butelce od napojów sporządzonych przez przygodnych fabrykantów sezonowej deszczówki. Za te kilka groszy nabywamy gwarancję dla naszego zdrowia, jesteśmy pewni, że zawartość flaszki stanowi napój naprawdę wartościowy bez żadnych niespodzianek na dnie.

Produkcja wód w fabryce p. Dłużewskiego odbywa się przy użyciu najnowocześniejszych maszyn, bez dotyku rąk, w warunkach najbardziej higienicznych.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Dziś w środę dnia 19 lipca o godz. 20-ej odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego w Kielcach pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej m. Kielc, z porządkiem dziennym następującym:

Powitanie nowoobranych radnych przez przełożonego gminy m. Kielc.

Wygłoszenie komunikatu o obowiązujących przepisach ustrojowych i zarządzeniach porządkowych dotyczących zakresu działalności Rady Miejskiej.

Odczytanie regulaminu obrad Rady Miejskiej.

Wolne wnioski.

Samobójstwo w Kielcach

W mieszkania własnym przy ul. Warszawskiej 86, w Kielcach, wystrzałem z pistoletu w głowę usiłował pozbawić się życia Gajda Leon.

Przewieziono go do szpitala św. Aleksandra, gdzie o godzinie 7.30 zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Ze sportu

Obóz warszawski—Kluby Zydowskie
12:0 (5:0)

W ub. sobotę jedenastka obozu warszawskiego przebywającego w Kielcach zmierzyła się z reprezentacją kieleckich klubów żydowskich

Wielkie zwycięstwo odnieśli „obozowicze" 12:0 do przerwy 5:0.

Zespół warszawski stanął na wysokości zadania demonstrując grę ładną, szybką i składną.

Sędziował p. Trzaska.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.